

Pierre Pradervand

PROBLEMY SPOŁECZNEJ SYTUACJI WYWIADÓW W BADANIACH NAD STOSUNKIEM LUDNOŚCI DO PLANOWANIA RODZINY W KRAJACH SŁABO ROZWINIĘTYCH

1. Wprowadzenie

W artykule o adekwatności technik badawczych w Polsce Z. Gostkowski wysunął problem, któremu poświęcimy niniejsze rozważania. „W USA techniki badawcze, takie jak wywiady czy kwestionariusze, są częścią kultury o wyraźnie skryształizowanych wzorach ról społecznych. Warunki takie nie istnieją, jak dotychczas, w krajach socjalistycznych i w krajach Trzeciego Świata, które «importują» amerykańskie techniki badawcze. W społeczeństwach tych rozwój badań powinien iść ręką w rękę z procesem akulturacji stosowanych tam technik badawczych...”¹

Mimo zakorzeniającego się już przekonania, że problem akulturacji technik badawczych powinien zaznaczać się we wszystkich socjologicznych badaniach krajów słabo rozwiniętych, sytuacja pod tym względem jest zupełnie niezadowolająca. Dlaczego? Można podać co najmniej kilka przyczyn:

- a) Wśród nielicznych obywateli krajów Trzeciego Świata, którzy mają wykształcenie socjologiczne, większość uzyskała je w krajach zachodnich, najczęściej w USA.
- b) Większość socjologów prowadzących badania w krajach Trze-

¹ Z. Gostkowski, *Some Research Results on the Validity of Interview Techniques in Poland*, „Social Science Information”, 1967, t. VI, nr 2/3.

kiego Świata pochodzi z Zachodu, a przewagę wśród nich mają Amerykanie.

- c) Wiele badań, na przykład badania typu KAP, którymi zajmujemy się później, jest prowadzonych przez organa administracji lub na ich zamówienie. Administratorom odpowiedzialnym za badania zależy na szybkim uzyskaniu rezultatów; skoro więc były do dyspozycji gotowe metody wypracowane na Zachodzie, które już dały dobre rezultaty, przyjęto je bez zastrzeżeń. Prowadzący badania nie mieli czasu na zasadnicze wątpliwości co do tego, czy w stosunku do analfabetów we wsiach Ouagadougou, Anatolii czy Sidi-Khaled można zastosować metody, które okazały się skuteczne w badaniach nad wyższą klasą średnią (*upper-middle*) w Filadelfii czy Londynie; nie było też czasu na skrupulatne rozważania na temat adekwatności skali adoptowanej z *The American Soldier*². Nawet najbardziej nieobyty wieśniak da jakąś odpowiedź, skoro spotka się z przyjazną zachętą, a dopóki wypadki braku odpowiedzi nie są zbyt liczne, kierownicy badań są zadowoleni.
- d) Określony wpływ wywiera magnetyczna atrakcyjność procentów i wszelkich wyników matematycznych, które można ładnie skodyfikować na kartach IBM i dać do szybkiego przetwarzania cicho warczącemu komputerowi, wyrzucającemu w ciągu kilku godzin ze swego wnętrza tysiące tablic i wszelkich możliwych korelacji. Technika ta, którą C. Wright Mills w swoim błyskotliwym eseju *The Sociological Imagination* nazwał „metodologicznym zahamowaniem”, będzie zdobywać powodzenie i jeśli wysuwamy w stosunku do niej pewne wątpliwości, wynika to nie z chęci ironizowania, lecz z głębokiego niepokoju o przyszłe losy socjologii zredukowanej do takich metod³.
- e) Zgubny w skutkach okazuje się brak porozumienia pomiędzy antropologią a socjologią na płaszczyźnie metodologicznej.

² S. Stouffer, *The American Soldier*, [w:] *Studies in Social Psychology in World War II*, Princeton 1949—1950, t. 4.

³ C. Wright Mills, *The Sociological Imagination*, New York 1959. Por. zwłaszcza rozdz. 3 pt. „Abstracted Empiricism”.

Możemy powiedzieć, że większy ciężar winy leży po stronie socjologów, którzy — dumni z coraz to większego wyrafinowania swoich technik statystycznych i budzących zaufanie próbek losowych — skłonni są do lekceważenia intuicji, jaką może im dać antropologia kulturalna — szczególnie w dziedzinie badania postaw⁴. Ten problem doskonale przedstawił Robert Cresswell. Stwierdził on mianowicie, że w dążeniu do kwantyfikacji „zakodowuje się dane i rezultaty w uniwersalnym języku, który umożliwia ich dalsze przekształcanie, przeobrażanie i użytkowanie. Jest to środek służący do osiągnięcia obiektywizmu, ale tylko środek. Jest to instrument, a nie koncepcja metodologiczna. A instrument nie może być kryterium odróżniania tego, co jest obiektywne i naukowe od subiektywnego i nienaukowego”⁵.

Wyraził to bardzo trafnie amerykański socjolog E. C. Hughes: „Chociaż socjologowie wymyślili słowo «etnocentryzm», pozostali metodologicznymi etnocentrykami. Rozwinęli metody oparte na istnieniu ogromnych populacji mówiących wspólnym językiem⁶ — w tym sensie, że słowa mają przybliżone lub to samo znaczenie dla większości ludzi. Nasza technika czy, jak to nazywamy, metodologia przyjmuje, że ważnym obiektem badań są drugorzędne różnice występujące na tle ogromnej jednorodności. Znaczy to, że można dobierać małe próbki, które będą reprezentować ogromną całość, i założyć, że każdy ma wybór między fordem a dwoma czy trzema innymi rodzajami samochodów. Nie ma miejsca w takim schemacie dla ludzi, których zgoła nie stać na kupno

⁴ Niebezpieczeństwa tkwiące w tym skrajnie ilościowym i pragmatycznym stanowisku są scharakteryzowane w rozprawie K. Mannheim'a pt. *American Sociology*. Por. *Sociology on Trial*, red. Stein, Vidich, Prentice Hall 1965.

⁵ R. Cresswell, *Ethnologie et sociologie. Problèmes de collaboration*, „L'Homme” (Paryż), 1967, nr 1, s. 72—84.

⁶ Kwestionariusz, który opracowaliśmy w Algierii, był przetłumaczony na cztery języki i dialekty (arabski, kabylsko-berberyjski, chaoui-berberyjski i francuski).

samochodu. Znaczy to, że cała metoda obliczona jest na ludzi, którzy posiadają tyle, iż mogą łatwo dokonać wyboru. Nie przewiduje ona badania sytuacji, gdy ludzie nie mają żadnego wyboru, i społeczeństw, w których zmiany są bardzo szybkie albo ludność jest zróżnicowana⁷. Metoda ta przystosowana jest do badań społeczeństwa ustabilizowanego, w którym jest nieomal czymś antyamerykańskim posiadać gusty wykraczające poza przeciętne ramy, na jakich opis nastawione są badania socjologiczne... Z przyjemnością zamknąłbym te rozważania refleksją na temat naszego ogromnego upodobania do tego, co neutralne, niekontrowersyjne, co stanowi owe środkowe wyrzucenie krzywej rozkładu zjawisk społecznych. Nasze metody badań społecznych nie są dostrojone do zrozumienia ludzi radykalnych i gwałtownych oraz do badania skrajnych form niezadowolenia i konfliktu. Tak bardzo nam zależy na przewidywaniu, że unikamy tego, co nieprzewidywalne⁸.

Zilustrujmy te tezy konkretnym przykładem. W badaniach nad budżetami domowymi prowadzonymi w Algierii ankietarzy mieli odwiedzić 10 000 gospodarstw domowych w całym kraju. Badania te były robione podobnie jak wiele identycznych badań na Zachodzie, tzn. ankietarzy mieli w kwestionariuszu długą

⁷ Wydaje nam się (co uzasadnimy w dalszej części artykułu), że czasami prosimy ludzi o wyrażenie opinii w jakiejś sprawie (np.: „Czy chcesz więcej dzieci?”) zakładając, że osobnik może powiedzieć „tak” lub „nie” jako jednostka. Tymczasem w rzeczywistości: a) niektórzy ludzie stanowią w tak silnym stopniu część (w sensie psychologicznym) swego środowiska kulturowego, że nie mają możliwości powiedzenia „nie”, gdyż norma kulturowa tak zdecydowanie aprobuje np. rozrodczość, iż żadna inna alternatywa nigdy nie przychodziła im na myśl. Ludzie tacy nie mają swobody wypowiedzenia innej opinii; b) w wypadku powyższego pytania ludzie, którzy mogliby faktycznie chcieć więcej dzieci — w sensie autentycznych pragnień — mówią „nie”, ponieważ ich nędza fizyczna i ubóstwo są tak niezmiernie, że nie mogliby ich nawet wyżywić, nie mówiąc już o posyłaniu ich do szkoły itd.

⁸ E. C. Hughes, *Disorganization and Reorganization*, „Human Organization”, 1960, t. 21, nr 2, s. 156—157.

listę licznych dóbr konsumpcyjnych, produktów żywnościowych oraz innych i musieli przez 7 dni rejestrować wydatki rodzinne. Mieli małe wagi do ważenia zboża, cukru itp.

Otóż nienaruszalna reguła wywiadu głosi, że ankietarzy nie powinien pomijać nigdy żadnych pytań, jeśli nie zostało to przewidziane w kwestionariuszu. Co jednak badający ma zrobić, kiedy przez 7 kolejnych dni odwiedza rodzinę, która całymi tygodniami je korzenie, ponieważ jej roczny dochód na osobę jest równy tygodniowemu skromnemu zarobkowi ankietarza? Członek takiej rodziny nie tylko nie może dokonywać wyboru między fordem a dwoma czy trzema innymi rodzajami samochodów; nie może on nawet wybrać między chlebem a ryżem, między żywnością a odzieżą. Nigdy nie miał on ani samochodu, ani roweru, ani chleba, ani ryżu, zaledwie łachmanami okrywa swoje wyniszczone ciało, a korzenie chronią go z dnia na dzień przed śmiercią. Sytuacja taka, parafrazując Hughesa, jest raczej „antyamerykańska”. W takim wypadku normy społeczne się zalamują, a postawy zmieniają zasadniczo.

Czytelnik oczywiście przyzna, że nie jest przesadą uważać, iż metody badawcze socjologii zachodniej powinny być lepiej przystosowane do sytuacji i lepiej zrozumiałe. To właśnie miał na myśli Gostkowski, kiedy pisał, że metody te muszą ulec procesowi akulturacji, jeśli mają być płodne i adekwatnie stosowane w krajach będących na drodze rozwoju. Formułując podobne uwagi, nie spodziewajmy się jednak zbyt wiele. Zachodnie techniki badawcze w krajach Trzeciego Świata rozpowszechniają się tak szybko, prestiż wyrafinowanych technik jest tak wielki, fetyszystyczna atrakcyjność komputerów tak potężna, że niewielu badaczy zwróci uwagę na niepokojące pytania, które zresztą nie my sami tylko stawiamy⁹.

⁹ Por. dalej cytaty z Mauldina, Freedmana, Stephana, Hausera i Sty-cosa — że wymienimy tylko kilku autorów zajmujących się tak specjalną dziedziną, jak badanie postaw wobec planowania rodziny.

2. Badanie postaw w krajach Trzeciego Świata

Nasze studium w zasadzie ogranicza się do dziedziny badania postaw, ponieważ w jednym krótkim opracowaniu nie możemy rościć sobie pretensji do uporania się z wszelkiego typu badaniami socjologicznymi. Znaczna większość naszych przykładów pochodzić będzie z badań zwanych KAP, ponieważ zadziwiający rozwój tej metody w całym Trzecim Świecie w ubiegłych latach (podjęto dotąd około 30 narodowych badań tego typu) dał socjologom jedyną, niepowtarzalną możliwość przeprowadzenia porównań międzykulturowych¹⁰.

Badania KAP są badaniami nad postawami wobec praktyk antykoncepcyjnych i płodności, jak również nad wiedzą o ciąży i praktykami zmierzającymi do jej zapobiegania. Niektóre z tych badań były robione w oparciu o ogólnokrajową próbkę losową¹¹ i dały zarówno znaczną ilość pożytecznych informacji od strony praktycznej, jak też interesujący wgląd w problemy etiologii płodności. Kilka badań osiągnęło bardzo wysoki stopień wyrafinowania metodologicznego¹², a do większości z nich można odnieść opinię B. Berelsona, który pisał: „Łatwo jest krytykować techniki takich badań, ale nie jest łatwo wykonać je lepiej. Nie

¹⁰ W sprawie zakresu badań Mauldin pisał: „[...] o ile wiem [...] jest to najpoważniejszy zbiór porównywalnych danych, jaki kiedykolwiek zebrano dla tak dużej ilości społeczeństw” (W. P. Mauldin, *Application of Survey Techniques to Fertility Studies*, „Journal of Chronical Diseases”, 1965, t. 18, s. 1217).

¹¹ Sondaż dokonany w Algierii był oparty na próbie ogólnokrajowej dobranej losowo wedle spisu powszechnego z 1966 roku. Przeprowadzono wywiady z 2140 małżeństwami spełniającymi następujące warunki: a) żona jest w wieku od 15 do 45 lat; b) jest obywatelką Algierii; c) była przynajmniej raz w ciąży. Ograniczenia te zostały podyktowane względami finansowymi. Sondaż miał dotrzeć do tej części ludności, która stanowiłaby obiekt kampanii w wypadku realizacji Programu Planowania Rodziny.

¹² Na przykład studium: R. Hill, J. M. Stycos, K. W. Back, *The Family and Population Control. A Puerto Rican Experiment in Social Change*, Chapel Hill 1959. Por. też C. F. Westoff, R. C. Potter, P. C. Saci, *The Third Child*, Princeton 1963.

ma potrzeby zagłębiać się tu zbyt w szczegóły techniczne, ale moim zdaniem próby reprezentatywne dobierano w tych badaniach dość dobrze, sformułowanie pytań było zadowalające albo więcej niż zadowalające, wywiady przeprowadzono co najmniej właściwie, a analizy były nawet nieco zbyt rozbudowane z punktu widzenia wymagań administracji”¹³. Pomimo takich ocen niektóre problemy narzucały się uwadze i kilku badaczy zaczęło roztrząsać pewne istotne trudności metodologiczne. „Wśród kwestii wymagających więcej wysiłku badawczego wymienić należy te, które odnoszą się do pewności i adekwatności [*reliability and validity*] odpowiedzi uzyskiwanych w wywiadach” — pisał jeden z wybitnych autorytetów w tej dziedzinie, prof. Ronald Freedman¹⁴; natomiast prof. Philippe Hauser jest zdania, że istnieje pilna potrzeba zasadniczych studiów w dziedzinie teorii i metodologii sondaży (*surveys*), stanowiących obecnie główny rodzaj badań związanych z planowaniem rodziny. Czy badania te bardziej informują, czy raczej dezinformują? Co faktycznie przekazuje wywiad, kiedy ankieter zadaje pytania, o których respondent wcześniej nigdy nie myślał? Jaka jest wartość wniosków o związkach przyczynowych, sformułowanych na podstawie takich danych?¹⁵

Stephan, idąc jeszcze dalej tą drogą, pisał: „Powinniśmy również wykryć, czy opinia rzeczywiście istnieje, aby uniknąć oszukiwania samych siebie, co ma miejsce wtedy, gdy wyciągamy wnioski z niejasnych odpowiedzi osób, które nie są przygotowane przez swe wcześniejsze doświadczenia do udzielania zdecydowanej odpowiedzi”¹⁶. Jeden z wybitnych ekspertów

¹³ B. Berelson, *KAP Surveys in Fertility*, [w:] *Family Planning and Population Programmes*, red. B. Berelson, Chicago 1966, s. 657.

¹⁴ R. Friedman, *Application of the Behavioral Sciences to Family Planning Programmes*, „Studies in Family Planning”, 1967, nr 23, s. 8.

¹⁵ Cyt. za streszczeniem obrad konferencji poświęconej naukom o zachowaniu i programom planowania rodziny, „Studies in Family Planning”, 1967, nr 23, s. 9.

¹⁶ F. F. Stephan, *Possibilities and Pitfalls in the Measurement of Attitudes and Opinions on Family Planning*, [w:] *Research in Family Planning*, red. C. V. Kiser, Princeton 1962, s. 428.

w tej dziedzinie, W. Parker Mauldin, dyrektor Wydziału Demograficznego, pisze: „Byłoby rzeczą zaskakującą, gdyby w sferze postaw lub intymnych zachowań związanych z prokreacją można było uzyskiwać ściśle dane...” A następnie, wskazując na stosunkowo niski stopień pewności (*reliability*) niektórych badań w tej dziedzinie w USA, dodaje: „Ale sytuacja może być jeszcze gorsza wśród ludności niepiśmiennej, nie przyzwyczajonej do myślenia w kategoriach planowania i w większości nie poinformowanej o tym, jak ograniczać liczbę posiadanych dzieci. Ludzie tacy nie są zaznajomieni z ideą ograniczania rodziny, nie znają niektórych własnych potrzeb, a z pewnością nie są nawykli do odpowiadania na pytania zadawane przez przybysza”. Mimo to autor dochodzi do optymistycznej konkluzji: „Powyższe uwagi na temat objawów niskiego stopnia pewności (*reliability*) przy jednych pytaniach i braku adekwatności (*validity*) przy innych nie powinny umniejszać faktu, że sondaże te przyniosły wiele pożytecznych informacji”¹⁷.

Chociaż uznajemy względną użyteczność i adekwatność takich badań, nie uważamy, aby pragmatyczna ocena użyteczności wykluczała naukową krytykę o charakterze metodologicznym. Zresztą żaden z wyżej wymienionych autorów z pewnością tak nie sądzi. Naszym zdaniem badania wywodzące się z metod zachodnich są wysoce etnocentryczne. Co gorsza, motywacja ich wydaje się wykluczać inne formy badań, które mogłyby doprowadzić do kumulacji wiedzy bardziej naukowej, choćby nawet wiedza ta miała mniejszą wartość „rynkową”. Słusznie na ten temat pisał Stycos: „najważniejsza funkcja takich sondaży

¹⁷ *Fertility Studies: Knowledge, Attitude and Practice*, „Studies in Family Planning”, 1965, nr 7, s. 9–10. Zwracając uwagę na ten sam utilitarny aspekt sondaży, B. Berelson pisał: „Główny problem dotyczy adekwatności [*validity*] odpowiedzi: czy ludzie rzeczywiście mają na myśli to, co mówią? W sensie literalnym i całkowicie — prawdopodobnie nie. Lecz to wcale nie oznacza, że odpowiedziami kieruje kaprys. Moim zdaniem sondaże są adekwatne jako wskaźnik ogólnych tendencji w obrębie grup, chociaż nie w odniesieniu do każdego poszczególnego pytania w każdym indywidualnym wypadku, a ich rezultaty mogą być brane poważnie w rachubę w administrowaniu krajem” (*op. cit.*, s. 657).

upodabnia je do przeciętnych badań rynku: chodzi o wykazanie, że istnieje popyt na dobra i usługi, w tym przypadku zaś na kontrolę urodzeń”¹⁸.

Czy postawa taka może prowadzić do prawdziwie naukowej pracy badawczej? Na pewno nie. Widzimy więc, że istnieje podstawowa sprzeczność między pragmatyczną orientacją badań, która dyktuje metodę dużych prób losowych mogących przekonać administratorów i polityków, iż próba reprezentuje wszystkich, a zapotrzebowaniem naukowym, które mogłoby wymagać całkiem innej metodologii. A zatem — ze ściśle naukowego punktu widzenia brak adekwatnej alternatywy nie usprawiedliwia słabości metody polegającej na stosowaniu w środowisku tradycjonalistycznym wywiadów nastawionych na opinie i postawy.

3. Pojęcie opinii i postawy w świecie zachodnim i w środowisku tradycjonalistycznym

a) Kultura zachodnia a postawy

W zachodniej literaturze socjologicznej postawy definiowano w różny sposób. Oto dwie spośród klasycznych definicji: „Postawa jest to stan nerwowej i umysłowej gotowości, zorganizowanej poprzez doświadczenie, wywierający dynamiczny wpływ na reakcje osobnika wobec wszelkich obiektów i sytuacji, z którymi osobnik ten się styka”¹⁹. Krech i Crutchfield zdefiniowali

¹⁸ J. M. Stycos, *Survey Research and Population Control in Latin America*, „Public Opinion Quarterly”, 1964, t. 28, s. 367–372. Taki pogląd raczej nas zaskakuje, gdyż pochodzi od kogoś, kto robił bardzo oryginalne badania w zakresie metodologii sondaży typu KAP w warunkach krajów słabo rozwiniętych. Por. dalszą część niniejszego artykułu.

¹⁹ G. W. Allport, *Attitudes*, [w:] *Handbook of Social Psychology*, red. C. Murchison, Worcester, Mass. 1935, s. 810; cyt. za: *A Dictionary of the Social Sciences*, red. J. Gould, W. L. Kolb, New York 1965, s. 40. Ogólny przegląd amerykańskich badań nad tym problemem znajdzie czytelnik u R. Giroda, *Attitudes Collectives et Relations Humaines*, Paris 1953, a także w pracy: *Attitudes*, red. M. Jahoda, N. Warren, London — Baltimore 1966; por. również: B. Berelson, G. A. Stei-

postawę jako „trwałą organizację procesów motywacyjnych, emocjonalnych, percepcyjnych i poznawczych w odniesieniu do jakiegoś aspektu świata osobniczego”²⁰. Opinia ma charakter bardziej ograniczony i w pewnym sensie bardziej „powierzchowny”. Oto co na ten temat pisze Oppenheim: „Opinie posiada się na ogół w stosunku do dość wąskich i specjalnych spraw. Pewna ilość wyrażonych opinii może upoważnić nas do wysnucia wniosku co do istnienia leżącej u ich podstaw ogólniejszej postawy”²¹. Jednakże — co jest ważną okolicznością — rozgraniczenie między postawą a opinią ma w większym stopniu charakter pojęciowy niż realny; w rzeczywistości bowiem występuje dynamiczne *continuum* między tymi dwoma elementami.

Podsumowując literaturę na temat opinii, postaw i przekonań (*beliefs*), Berelson i Steiner stwierdzają, że „terminy te nie mają w literaturze ustalonych znaczeń. Na ogół odnoszą się one do preferencji, jakie osobnik wykazuje wobec tego czy innego stanowiska w jakiejś kontrowersyjnej kwestii publicznej w wypadku sporu politycznego, idei religijnej, problemu moralnego, gustu estetycznego, pewnej praktyki (np. w zakresie wychowania dzieci). Opinie i przekonania są w takich wypadkach racjonalnymi lub emocjonalnymi sądami. Różnią się one między sobą pod względem stopnia ogólności czy intensywności, z jaką się je żywi. Opinie są to zazwyczaj aktualne i krótkotrwałe sądy, najczęściej odnoszące się do kwestii z zakresu spraw publicznych; postawy są nieco trwalsze i obejmują więcej elementów; przekonania są czymś jeszcze bardziej podstawowym, gdyż mają związek z centralnymi wartościami życiowymi.

Opinie i postawy są przypuszczalnie dostrojone do głęboko akorzenionych przekonań, lecz są one zazwyczaj wyraźniej

er, *Attitudes and Beliefs*, [w:] *Human Behavior. An Inventory of Scientific Findings*, New York 1964, oraz J. D. Halloran, *Attitude Formation and Change*, Leicester 1967.

²⁰ D. Krech, R. S. Crutchfield, *Theory and Problems of Social Psychology*, New York 1948, s. 154. Cyt. za: J. Gould, W. L. Kolb, *op. cit.*, s. 40.

²¹ J. Gould, W. L. Kolb, *op. cit.*, s. 477.

uświadamiane rozumowo co do treści i łatwiej ulegają zmianie. Opinie nazywa się czasami wrażeniami (*impressions*) czy przypuszczeniami (*guesses*), postawy czasem określa się mianem zapatrywań lub poglądów, a przekonania — mianem wartości i uczuć (*sentiments*). Jednakże nie ma ostrych i łatwych rozgraniczeń dla tych terminów. To, co u jednego człowieka jest opinią, może być u innego postawą, a u jeszcze innego — przekonaniem. Ponieważ opinie, postawy i przekonania z samej definicji muszą być kontrowersyjne, mogą one odnosić się tylko do tych spraw, co do których brak jest jednomyślności (czy prawie jednomyślności) w społeczeństwie”²².

Po wyjaśnieniu problemu definicji należy z mocą podkreślić, że na Zachodzie przeważająca większość ludzi posiada opinie i postawy co do większości problemów. Wedle Lerner'a zdolność do formułowania opinii we wszelkich kwestiach stanowi nawet jedną z cech charakterystycznych procesu modernizacji²³. Ludzie (prosty człowiek z ulicy) nie wahają się wyrazić swej opinii na wszelki wyobrażalny temat — od najbardziej intymnych spraw życia seksualnego do kwestii, w jaki sposób prezydent powinien prowadzić wojnę w Wietnamie; bez wahania uzewnętrzniają swe postawy wobec Żydów czy Murzynów lub wyrażają jak najbardziej różnorodne przekonania co do ewentualności życia na Wenus czy w roku 2000. Wyrażanie opinii czy przekonań, manifestowanie postawy w odniesieniu do najróżnorodniejszych wydarzeń czy osób stało się tak naturalnym składnikiem stylu życia, że ludzie nie potrafią nawet wyobrazić sobie środowiska kulturowego, w którym jest inaczej. Często owe postawy i opinie stanowią już tradycyjny i w pełni zintegrowany składnik

²² B. Berelson, G. A. Steiner, *op. cit.*, s. 557—559. Ostatni ustęp wyraźnie wskazuje, że albo definicja jest błędna, albo — i to byłoby zgodne z naszym przekonaniem — w niektórych środowiskach społeczeństw agrarnych postawy w powyższym sensie w ogóle nie występują. Inne stanowisko w kwestii definicji przedstawia G. D. Wiebe, *Some Simplifications of Separating Opinions from Attitudes*, „Public Opinion Quarterly”, 1953, nr 2, s. 328—352.

²³ D. Lerner, *The Passing of Traditional Society. Modernizing in Middle East*, Glencoe 1958.

instytucji zwanej sondażem opinii (*surveys*). W istocie rzeczy ankieter stał się osobą zaakceptowaną do tego stopnia, że cała czereda domokrażnych sprzedawców usiłuje przedstawiać się jako ankieterzy, aby ich nie odprawiano od drzwi. Wypada więc w pełni zgodzić się z Gostkowskim, gdy stwierdza, że „w społeczeństwie amerykańskim układ ról respondent—ankieter nie tylko wyraźnie się wykrystalizował, lecz ponadto staje się przedmiotem formalnej instytucjonalizacji. W większości środowisk społecznych uprzemysłowionych krajów zachodniej półkuli wywiad stanowi sytuację kulturowo i społecznie naturalną. Można przyjąć, że wypowiedzi w wywiadach są silnie skorelowane z określonymi rolami społecznymi i dlatego możemy odnosić wnioski i interpretacje oparte na takich wypowiedziach do szerszych sytuacji społecznych, w których role te funkcjonują. Istnieje bowiem wyraźny i naturalny związek — czy nawet podobieństwo — między społeczną sytuacją stworzoną przez wywiad, a sytuacją, w jakiej znajdują się badani poza wywiadami”²⁴.

W zasadzie oczekuje się, że wszyscy ludzie posiadają opinie i postawy w stosunku do najróżnorodniejszych spraw i sytuacji; stanowi to właśnie ów podstawowy etnocentryczny postulat. Lecz w tradycjonalistycznym środowisku w kraju słabo rozwiniętym rzadko kiedy postulat ten jest spełniony. Opinie często nie istnieją, postawy nie są wykrystalizowane lub też zgoła ich nie ma; ankieter mógłby uchodzić zarówno za poborcę podatkowego, jak i przybysza z Księżyca, a sytuacja wywiadu jest najczęściej niebezpieczną i nieznaną nowością, która nie podlega żadnym normom i stanowi z tej racji zagrożenie. Byłoby więc rzeczą naturalną, gdyby zasadniczy ten problem, od którego rozwiązania zależy cała struktura metodologiczna badań omawianego typu, stanowił przedmiot rozległych dociekań. Tymczasem musimy stwierdzić, że nie jest znane choćby jedno studium odnoszące się bezpośrednio do tej problematyki. W jednej z bardzo rzadkich monografii z dziedziny technik i metod badawczych

²⁴ Z. Gostkowski, *Some Assumptions and Postulates Concerning the Empirical Research on Research Techniques in Sociology*, „The Polish Sociological Bulletin”, 1966, nr 1, s. 48—66.

pt. *Badania w niezwykłych warunkach. Studium płodności wśród ludności Jamajki*, pióra Stycosa i Backa, nie podjęto nawet tej kwestii²⁵. Być może, że wszyscy Jamajczycy mają tak samo wyraźnie zarysowane postawy, jak normalny Amerykanin z dzielnic rezydencyjnych w Levittown, lecz z pewnością nie dotyczy to większości ludzi z kultur tradycjonalistycznych (*folk societies*).

b) Opinie i postawy w społeczeństwach typu tradycjonalistycznego (*folk societies*)

W trakcie prac seminarium grupującego specjalistów socjologii wsi niektórzy uczestnicy wysunęli tezę, że opinie nie istnieją w środowisku wiejskim. „Jak się wydaje — pisze Desmazuures — ludzie przechodzą tam bezpośrednio od głęboko zakorzenionych postaw do zachowania, gdyż w społeczeństwie wysoce zmodyfikowanym wszelkie pośredniczące ogniwa są zbędne; normy społeczne są tam akceptowane przez wszystkich, a każdy zna swego sąsiada, z którym się identyfikuje i który nie jest nigdy Kimś Innym, lecz stanowi własne *Alter Ego*. W takim środowisku ... funkcja języka polega na zespołowym nadawaniu form życiowych stereotypowym uczuciom”²⁶. Pogląd ten wyraził trafnie Redfield: „Ponieważ ludzie komunikują się «jeden z drugim», a nie «z innymi», wyuczone sposoby działania i myślenia u jednego są takie same jak u drugiego. Innymi słowy oznacza to, że w idealnym społeczeństwie tradycjonalistycznym [*folk society*] to, co jeden człowiek wie i w co wierzy, jest identyczne z tym, co wiedzą i w co wierzą wszyscy ludzie”²⁷.

²⁵ K. W. Back, J. M. Stycos, *The Survey under Unusual Conditions. The Jamaican Human Fertility Investigation*, Society of Applied Anthropology, Monograph nr 1, 1959, s. 52.

²⁶ M. T. Desmazuures, *L'Investigation psychologique en milieu rural*, „Economie Rurale”, 1965, nr 64, s. 19—24.

²⁷ R. Redfield, *The Folk Society*, „American Journal of Sociology”, 1947, t. LII, s. 293—308. Oczywiście Redfield opisuje „typ idealny” zaniżającego już społeczeństwa tradycjonalistycznego. Niemniej jednak wiele spośród opisywanych przez niego cech wywiera jeszcze wpływ na zachowanie ludzkie w najbardziej zacofanych społecznościach wiejskich.

Tego rodzaju środowisko nie sprzyja formowaniu się osobistych, zindywidualizowanych postaw w sensie przyjętym na Zachodzie. Postawy takie wymagają różnorodności doświadczeń i przekonań, której zupełnie brak w społeczeństwie tradycyjniejszym. Bourdieu w kilku artykułach, pełnych wnikliwych refleksji na temat mechanizmów formowania się osobowości w takim środowisku, doskonale opisał umysłowość tam dominującą w kulturze: „Wdrażanie w kulturę prowadzi do stworzenia realnych mechanizmów psychologicznych, które w widoczny sposób zmierzają do zabezpieczenia jednostki przed improwizacją (a nawet do jej zakazu) lub przynajmniej do narzucenia bezosobowej formy osobistym myślom i uczuciom. Owo upodobnienie do wszystkiego, co zewnętrzne, owa wola ukazywania swym sąsiadom raczej pozorów własnej osoby niż głębszych jej warstw wydają się być cechą charakterystyczną osobowości, która postrzega siebie jako istniejącą przede wszystkim dla innych, jako znajdującą się pod bezustanną kontrolą innych i odczuwającą przemożną siłę opinii. Będąc kimś dla innych, jednostka uzyskuje również swe istnienie poprzez innych; jest ona czymś w rodzaju punktu krzyżowania się przynależności społecznych [*carrefour l'appartenances*] i z trudnością postrzega siebie samą jako autonomiczną istotę. W społeczności wiejskiej, będącej zamkniętym światem, w którym wszyscy się znają, naciski społeczne i zależność jednostki od grupy są niezmiernie silne. Życie społeczne kławi życie osobiste. Jednostka jest ściśle wpleciona w grupę rodzinną, kławi życie osobiste. Jednostka jest ściśle wpleciona w grupę rodzinną, której opinii i decyzje panują zarówno nad działaniem, jak i nad myślami”²⁸.

W takim kontekście koncepcja postawy, którą przyjmuje się w uprzemysłowionym społeczeństwie Zachodu, nacechowanym dużą ruchliwością społeczną i empatią, wydaje się nader wątpliwa. Niepodobna oczekiwać, aby zakwiefiona, niepiśmienna kobieta w społeczeństwie chłopskim, której całe życie zamknięte jest na wąskim obszarze o promieniu 5–10 mil, która nigdy nie była u lekarza, nigdy nie słyszała radia i najprawdopodobniej

nie zna nazwiska prezydenta swego kraju, dawała ankieterowi tak samo jasne odpowiedzi, jak należąca do klasy średniej kobieta europejska czy amerykańska, która ma wyższe wykształcenie, pracuje w środowisku nacechowanym współzawodnictwem i nasyconym środkami masowego przekazu i która zwiedziła dwa czy trzy obce kraje²⁹.

Lerner posuwa się tak daleko, iż stwierdza, że posiadanie opinii w sprawach publicznych stanowi rys charakterystyczny współczesnego, miejskiego i nacechowanego piśmiennością stylu życia. W trakcie jego badań, przeprowadzonych w sześciu krajach środkowego Wschodu, respondentom zadawano serię pytań przewidujących „odgrywanie roli”, co wymagało zdolności do empatii, to znaczy do wyobraźniowego stawiania się w całkowicie obcej sytuacji społecznej. Na przykład: „Przypuśćmy, że zostałeś szefem rządu. Wymień parę rzeczy, które byś zrobił”. Lerner stwierdza, że napięcie, jakie pytanie to stwarzało wśród osób nie posiadających umiejętności empatycznych, znalazło wyraz u wielu respondentów w każdym z badanych krajów. Respondenci ci raczej pomyśleliby o samobójstwie niżby wyobrazili sobie, że zajmują tak wysoką pozycję. „O Boże, jakże możesz mówić takie rzeczy?” — wykrztusił pasterz, gdy zadano mu takie pytanie³⁰. Czy jest więc rzeczą dopuszczalną mówić o indywi-

²⁹ Należy podkreślić, że wielu z tych ludzi nigdy w swym życiu nie myślało o sprawach, o jakich pragnie szybko uzyskać informacje wychowany w mieście ankieter, który ma jeszcze do zrobienia cztery inne wywiady.

³⁰ D. Lerner, *op. cit.*, s. 70. W innym miejscu Lerner pisze, iż „charakterystycznym rysem społeczeństwa tradycyjniejszego jest to, że nie dopuszcza ono alternatywy w stosunku do samego siebie; wynikająca stąd cecha psychiczna tradycyjnego mieszkańca wsi to brak ciekawości. Poczucie różnorodności i istnienia różnych możliwości rozwija się jako rys specyficzny współczesnego społeczeństwa, gdzie zmiany w codziennym trybie życia są częste, a rzeczy niespodziewane mogą zjawić się w każdej chwili i ludzie muszą być gotowi do dokonywania wyboru. Niezdolność tradycyjniejszego nastawionego osobnika do dostrzegania związków między sobą samym a szerszym światem stanowi klucz do rozumienia jego perspektywy. Jego osobowość jest społecznie zdyscypli-

²⁸ P. Bourdieu, *Sociologie de l'Algérie*, Paris 1963, s. 84–86.

dualnych postawach, opiniach i przekonaniach, gdy respondent jest tak zintegrowany z psychokulturowym kontekstem swego środowiska, że nie potrafi się zeń realnie wyodrębnić ani wyobrazić siebie w roli istoty autonomicznej — czy to z powodu nieznamości konkretnych alternatyw, czy z racji psychospołecznej niezdolności do wyabstrahowania siebie ze środowiska społecznego?

Przytoczmy jednak parę konkretnych przykładów ilustrujących, co mamy na myśli. W kwestionariuszu algierskiego sondażu typu KAP znajdowała się cała seria pytań dotyczących rozmiarów rodziny³¹. Naszym zdaniem odpowiedzi na pierwsze pytania odzwierciedlały w takim samym stopniu — o ile nie w większym — postawę wobec tej kwestii oraz presję tradycyjnej normy pronatalistycznej, stanowiącej typowy element kultury islamu³². Gdy np. kobieta o bardzo złym zdrowiu, matka ośmiorga dzieci, z których troje ma gruźlicę, żona bezrobotnego robotnika rolnego, którego cała rodzina żyje poniżej poziomu egzystencji, odpowiada „tak” na pytanie, czy pragnie więcej dzieci, niepodobna traktować jej odpowiedzi w taki sam sposób, jak odpowiedź wykształconej i zamożnej kobiety z miasta, mającej tylko jedno dziecko. Tymczasem kodowanie prowadzi właści-

nowana tak dalece, że zawęży wyobraźnię do dobrze znanych czasowo-przestrzennych aspektów jego codziennego życia” (op. cit., s. 142).

³¹ Pytania brzmiały następująco: A) Dla obu płci: 1. Czy chcesz więcej dzieci? Dlaczego? (otwarte) Jeśli „tak”, ile? Chłopców..... dziewcząt..... 2. Pytanie o definicje wyrażen: „parę”, „odpowiednią ilość”, „wiele” dzieci. 3. Jaka ilość dzieci jest idealna dla małżeństwa żyjącego w takich samych warunkach jak wy? 4. Ile dzieci życzyłybyś (życzyłabyś) a) twemu synowi, b) twej córce. B) Tylko dla kobiet: Gdybyś wychodziła za mąż, ile dzieci chciałabyś mieć?

³² W tej sprawie por. na przykład: M. Fagley, *Doctrines and Attitudes of Major Religions in Regard to Fertility*, [w:] *United Nations World Population Conference in Belgrade*, New York 1965, t. 2; Z. Haque, *Family Planning and Islam*, „The Islamic Review”, lipiec—sierpień 1958; D. Kirk, *Factors Affecting Moslem Natality*, [w:] *Family Planning and Population Programmes*, Chicago 1966, s. 561—579; M. Seklani, *La Fécondité dans les pays Arabes: Données numériques, attitudes et comportements*, „Population”, 1960, t. 5(15), s. 831—856.

nie do takiego utożsamiania, mimo że jest rzeczą wysoce prawdopodobną, iż pierwsza z tych dwóch kobiet nigdy nie myślała o żadnej innej możliwości, a brak wiedzy o praktykach antykoncepcyjnych i przekonania religijne uniemożliwiają jej posiadanie rzeczywiście własnych poglądów w tej kwestii³³.

Pięćdziesięciosześcioletniemu robotnikowi rolnemu postawiono te same pytania. Był on już raz żonaty, miał 11 żyjących dzieci z pierwszego małżeństwa (żona zmarła), z których czworo jeszcze mieszka u niego z jego drugą żoną (mającą 27 lat) i jej dwójkiem dzieci (dwie córeczki). Przeciętny dochód miesięczny na głowę w tej rodzinie wynosi niewiele ponad trzy dolary. Mężczyzna odpowiada „tak”. „Dlaczego” — pyta ankieter. „Ponieważ moja nowa żona jest jeszcze młoda i muszę ją zadowolić”. „Ile dzieci jeszcze pragniesz?” „Proszę o troje, dwóch chłopców i jedną dziewczynkę, ponieważ pragnie ich moja żona. Gdyby miało być tak jak ja chcę, to to, co jest, wystarcza; nie pragnę więcej dzieci”. Mężczyzna ten sam wyraźnie nie chce więcej dzieci, lecz młodej żony nie może zadowolić dwoje, zwłaszcza że są to dziewczynki. Tak więc on ją zadowoli, choćby wbrew swej chęci. Gdyby jednak ankieter nie zapisał dodatkowych uwag na marginesie, osoba kodyfikująca treść kwestionariusza bez wahania włączyłaby tego respondenta do zwolenników rozrodczości³⁴.

³³ Jesteśmy w pełni świadomi tego, że problem jest jeszcze o wiele bardziej złożony; że nie poruszyliśmy tutaj fundamentalnego problemu natury epistemologicznej, a mianowicie, czym jest rzeczywistość społeczna, do poznania której zmierzamy. Jest to podstawowy, ale nierozwiązalny problem w socjologii, toteż nie mamy ani dość miejsca, ani zamiaru go tu podejmować. To, do czego wciąż tu jednak powracamy, to problem tak wyraźnie postawiony przez Hughesa (por. wyżej). Sprowadza się on do tego, jak stosować jednolitą metodę do próby, która pod względem kulturowym i psychologicznym jest bardzo zróżnicowana. Gdyby jakiś socjolog przeprowadził sondaż opinii na temat tego, co afrykańscy Hotentoci sądzą o wojnie w Wietnamie, słusznie by się z niego śmiano. Lecz jest rzeczą równie problematyczną robić z ludźmi wywiady na temat całego szeregu zagadnień, nad którymi nie zastanawiali się oni w całym swoim życiu.

³⁴ Interpretując postawy algierskich imigrantów we Francji, Michel i F. Lautman Feyrabendowie piszą: „Wydaje się, że jeśli idzie o mężczyzn,

A oto ostatni przykład, być może najbardziej uderzający, chociaż bardzo typowy i zgoła nie wyjątkowy. Respondentem jest 37-letni bezrobotny robotnik rolny, a więc bez żadnego dochodu. Na to samo pytanie również odpowiada: „tak, chcę więcej dzieci”. Lecz dalej, w trakcie wywiadu, nagle wybucha i oświadcza: „Chcę już teraz skończyć z dziećmi. Wiesz, co zrobię? Będę zbliżał się do żony jak najmniej i będę miał z nią stosunki tylko wtedy, gdy ma menstruację”³⁵.

Gdy pamięta się, jak wielkim *tabu* są tego rodzaju praktyki w większości społeczeństw agrarnych, a w szczególności w kulturze muzułmańskiej³⁶; tym bardziej uderza tak mocna motywacja respondenta przeciwko posiadaniu większej ilości dzieci. A przecież na początku wywiadu oświadczył on, że „chcę” wię-

to nie ma przeszkód, aby traktować podawaną przez nich idealną liczbę dzieci jako dzieci «pożądanych»; natomiast u kobiet liczba idealna nie jest brana w rachubę przy ustalaniu ilości dzieci pożądanych, ponieważ przystosowują one liczbę dzieci pożądanych do liczby dzieci pożądanych ich zdaniem przez męża”. Cytujemy z wstępnego raportu pt. *The Modernization of the North African Families in the Paris Area* (materiał powielony, udostępniony nam dzięki uprzejmości pana D. G. F. Browna z Population Council w Rabacie). Jest przesądzeniem sprawy stwierdzać po prostu, że postawy takich ludzi są „niejasne”, „niekonsekwentne” czy „ambiwalentne”. Mamy tu do czynienia z czymś więcej niż tylko z problemem niekonsekwencji: w grę wchodzi kwestia nacisków kulturowych, uniemożliwiających osobnikowi posiadanie stosunkowo autonomicznych opinii. Zagadnienie to zarysowane jest wyraźnie w świetnym artykule Hymana poświęconemu tej sprawie wiele lat temu (por. H. Hyman, *Inconsistencies as a Problem in Attitude Measurement*, „Journal of Social Issues”, 1949, t. 5, nr 3, s. 38—42).

³⁵ Na jednego człowieka, który wypowie to, co tkwi głębiej w jego świadomości — iluż tego nie czyni? Na jednego ankietera, który sumiennie notuje uwagi uzupełniające — iluż przechodzi nad nimi do porządku? Na jedną młodą kobietę, która wypowiada to, co ma na myśli pomimo krępującej obecności teściowej — ileż ukrywa swe rzeczywiste myśli? Ów proces „preselekcji” jest tu jeszcze bardziej intensywny niż w przypadku środowisk europejskich czy amerykańskich.

³⁶ Por. C. S. Ford, F. A. Beach, *Patterns of Sexual Behaviour*, New York 1951, s. 211—213. Zakaz ten jest wyraźnie sformułowany w *Koranie*. Prorok nakazuje, aby „unikać kobiet w czasie menstruacji”.

cej dzieci. Lecz odpowiedź jego była po prostu kulturowym stereotypem, opinią, którą się wygłasza przed natrętnym przybyszem, wobec którego nie śmie się wyjawiać heretyckiego poglądu, że dary Allacha są wprawdzie czymś wspaniałym, lecz w obecnym stanie rzeczy powinien Wszechmocny raczej zachować je dla siebie lub posłać je temu, komu powodzi się lepiej.

Wydaje się, że wyraziliśmy to, o co nam chodzi. W środowisku tego rodzaju postawy bywają często tylko niekonsekwentne i sprzeczne, lecz, co gorsza, konwencjonalne; wyrażają one to, co respondent sądzi, że powinien wyrażać; to, co, jak sądzi, spodoba się ankieterowi, co zadowoli teściową, która akurat przysłuchuje się odpowiedziom; uzyskuje się więc pierwszy z brzegu kulturowy stereotyp społeczny, który przychodzi na myśl. W środowisku takim problem pewności danych (*reliability*), będący już i tak piętą achillesową badań nad opiniami i postawami na Zachodzie, staje się koszmarem dla badacza, który ośmielił się doszukiwać czegoś za fasadą porządnie wypełnionych kwestionariuszy. Skoro wziąć pod uwagę, że często jest rzeczą niemożliwą skontrolowanie pewności danych już nawet na szczeblu faktów (np. wiek w momencie zawarcia małżeństwa, ilość znanych metod zapobiegania ciąży), to każdy, kto ma jakies doświadczenie w zakresie badania postaw, potrafi wyobrazić sobie złożoność problemu na tym szczeblu.

Jako konkluzję naszych rozważań przytoczymy uwagi Stycośa, sformułowane w pionierskim sondażu typu KAP, jaki przeprowadził on na Haiti. Komentując rezultaty tego badania, które ujawniło przychylny klimat opinii wobec średniej i małej rodziny, autor pisze: „Badania podniosły na duchu tych, którzy byli zainteresowani w kontroli przyrostu ludności, i przekonały wielu przedstawicieli nauk społecznych, że aspekty motywacyjne następczą tylko drugorzędne przeszkody na drodze do publicznej akceptacji kontroli urodzin. Istnieją jednak powody, aby zakwestionować wysoce optymistyczne wnioski w tym zakresie. 1. Badania piszącego te słowa i jego kolegów wskazują, że wielu mężczyzn, którzy deklarują swe preferencje co do wiel-

kości rodziny, przyznaje jednocześnie, że nigdy dotąd o tej kwestii nie myślało. 2. Badania te ujawniają wysoki stopień ambiwalencji w postawach wobec ilości dzieci. Respondenci potrafiały wyrażać zgodę na sprzeczne opinie dotyczące liczebności rodziny. 3. Istnieją wyniki badań wskazujące, że opinie na temat liczebności rodziny, wypowiedziane publicznie i prywatnie, mogą się różnić, przy czym opinie prywatne faworyzują małą rodzinę, a opinie wyrażane publicznie — dużą. Ponieważ wywiady są najczęściej prowadzone w sytuacji prywatnej, wywołane przez nie opinie mogą być wypaczone w tym kierunku. W rzeczywistości opinie wyrażane publicznie mogą być co najmniej tak samo ważne jak opinie prywatne — pod względem przewidywania na ich podstawie zachowań, zwłaszcza w kulturze wiejskiej krajów niedorozwiniętych. 4. Istnieje również możliwość, że wchodzi tu w grę mechanizm odwrotny w stosunku do poprzedniego. Respondenci z klasy niższej mogą identyfikować się z należącymi do klasy średniej ankieterami jako z osobami żywiącymi opinie przychylne dla małej rodziny i aby im się przypodobać, ukrywają swe opinie prywatne. Tak więc, skoro wykonano już w tej dziedzinie dużo pionierskich i merytorycznie ważnych prac, występuje paląca potrzeba badań metodologicznych, które pozwolą ocenić wpływ sytuacji i narzędzi wywiadu na wypowiedzi³⁷.

Jednakże proponowane dotąd rozwiązania omawianych problemów są niezadowalające. W wielu badaniach polega się na ponownym przeprowadzeniu wywiadu. Lecz metoda ta — zresztą wysoce kontrowersyjna z metodologicznego punktu widzenia w krajach zachodnich (powszechnie przyjmuje się, że już sam fakt zadawania różnych pytań w drażliwej sprawie może zmienić opinie respondenta) — wydaje się wprost nie do pomyślenia w środowisku tradycjonalistycznym, gdzie sam fakt zadawania ludziom pytań po raz pierwszy w ich życiu może wytworzyć lub radykalnie zmienić postawę czy opinię. Problem wydaje się

³⁷ J. M. Stycos, *Haitian Attitudes Toward Family Size*, „Human Organization”, 1964, nr 1(23), s. 42.

jeszcze bardziej nierozwiązalny, jeśli zdamy sobie sprawę z tego, że tkwiące w postawach sprzeczności są często „realne”, tzn. odzwierciedlają obiektywny konflikt występujący u osobnika (np. konflikt między normą kulturową odnoszącą się do pożądanej ilości dzieci a ilością dzieci, jaką respondent może utrzymać).

Tak więc wywiad kontrolny może przynieść odpowiedzi bardzo różne od tych, jakie uzyskał ankietor poprzedni. Nie oznacza to jednak, że są one bardziej rzeczywiste, bardziej adekwatne (*valid*) czy pewne (*reliable*) niż odpowiedzi dawane ankietorowi w dniu poprzednim. Obydwie wypowiedzi mogą doskonale odzwierciedlać różne, lecz w równym stopniu rzeczywiste strony umysłowości quasi-schizofrenicznej, znamiennej dla osób doświadczających stresu związanego z gwałtownymi zmianami kulturowymi³⁸. Niektórzy badacze, świadomi tego problemu (który występuje szczególnie ostro w wypadku pytań zamkniętych, charakterystycznych dla większości sondaży typu KAP), starają się wypracować inne techniki kontroli adekwatności pytań zamkniętych. Jedną z takich technik zaproponowaną została przez Howarda Schumana i nazwana losową techniką pogłębiającą

³⁸ Problem, jaki powstaje w związku z niejasną koncepcją „prawdziwej postawy”, trafnie sformułowali R. L. Kahn i C. F. Cannell, którzy ukazują przypadek rozmaitych zmiennych postaw robotnika wobec jego pracodawcy; niektóre z tych postaw są „powierzchowne” (powstające pod wpływem podwyżki płac, otrzymanej nagany, kłótni, niedzielno kazania na temat braterskiej miłości bliźniego itp.); inne są „głębsze”, bardziej trwałe. „Jeśli pragniemy w sposób generalny przewidzieć charakter zachowań takiego robotnika w pracy, to znajomość jego głębszej postawy wobec zwierzchnika może być dla nas bardziej użyteczna niż którakolwiek z powierzchownych reakcji. Lecz nie oznacza to, że prawda zawsze tkwi głęboko. Wszystkie postawy robotnika wobec zwierzchnika są prawdziwe w tym sensie, że wszystkie one istnieją. Problem, jaki narzuca się ankietorowi, polega na tym, aby zdecydować, którą z tych postaw chcemy mierzyć, która jest dla nas celem” (*The Dynamics of Interviewing*, New York 1957, s. 175). Trafnie sformułował ten sam problem Gostkowski (por. *Some Assumptions*, s. 61—62). W świetle jego sformułowań jawią się przyczyny metodologicznej słabości techniki powtarzanych wywiadów.

(*Random Probe Technique*). W artykule opublikowanym przed kilku laty autor wskazuje cele, jakim technika ta służy, a następnie wyjaśnia, na czym ona polega³⁹.

Analiza socjologiczna — pisze Schuman — często opiera się na nie-dużej ilości pytań zamkniętych, stosowanych w badaniach typu sondaży [*surveys*]. U autora analizy materiałów pochodzących z takich badań, a tym bardziej u socjologa nie stosującego sondaży, rodzą się czasem wątpliwości, czy dane pytanie ma to samo znaczenie dla respondenta, co dla badacza, który je konstruował. Sytuacja taka powstaje szczególnie wtedy, gdy respondenci różnią się znacznie od badacza pod względem wykształcenia, cech kulturowych, szans życiowych. Wprawdzie sam proces analizy ma wyjaśnić sens danych, lecz często i badacz, i czytelnik odczuwają potrzebę usłyszenia autentycznego głosu respondenta. Z tej też racji w sondażach stosuje się pytania otwarte, a wolne odpowiedzi stanowią nieraz ważną część opracowania wyników.

Problem ten staje się coraz bardziej istotny i ważny w miarę, jak badania sondażowe są coraz częściej podejmowane w krajach nie należących do cywilizacji zachodniej. Pytania sformułowane w języku angielskim przez amerykańskich profesorów należących do klasy średniej są tłumaczone na język Bengali i zadawane w formalny sposób przez wykształconych studentów pakistańskich, pochodzących ze środowiska miejskiego, niepiśmiennym wieśniakom ze wschodniego Pakistanu. Czy jest to rozsądny sposób postępowania? Organizatorzy sondaży tak się przyzwyczaili do krytyk wywołanych owym sposobem postępowania, że śmiało podejmują tego rodzaju przedsięwzięcia badawcze; lecz nawet oni czasami wątpią, czy ich tabele mają rzeczywiście znaczenie zgodne z ich własnym rozumieniem. Każdy, kto borykał się z trudnościami przekładu i zdaje sobie sprawę z tego, jak łatwo z jednej strony wkradają się do niego znaczenia niepożądane, a z drugiej gubią się znaczenia pożądane, musi uświadomić sobie, że jego sformułowania mogą w równym stopniu mieć jakieś znaczenie podwójne, i to nie jednakowo rozumiane.

Jedno z rozwiązań polegałoby wówczas na stosowaniu w głównej mierze pytań otwartych. Lecz tam, gdzie chodzi o sondaże na wielką skalę, do ogromnie trudnych problemów przekładu i kodowania dołączają się dodatkowe trudności związane z uzyskaniem wystarczająco bogatych relacji od osób nie wykształconych i nie nawykłych do wyrażania opinii. Ponadto gdy usiłuje się sklasyfikować wszystkich respondentów wedle wyodrębnionych zmiennych, bogactwo różnych ram odniesienia, stwarzanych przez pytania otwarte, przemienia się z okoliczności pozytywnej

³⁹ H. Schuman, *The Random Probe. A Technique for Evaluating the Validity of Closed Questions*, „American Sociological Review”, 1960, nr 3 (25).

w negatywną. Ze względu na te trudności sondaże w dalszym ciągu opierają się w dużym stopniu na kafeteriach pytań zamkniętych — nawet w odniesieniu do środowisk bardzo odmiennych od tych, jakie występują w Stanach Zjednoczonych.

W artykule tym chcielibyśmy zaproponować prostą technikę uzyskiwania sposobem zrutyinizowanym zarówno jakościowej, jak i ilościowej informacji o sensowności odpowiedzi na zamknięte pytania sondażowe. Podejście to polega na zwykłym zastosowaniu w wywiadzie pytań pogłębiających, tradycyjnie już stosowanych w sondażach w celu zachęcenia do bardziej szczegółowych odpowiedzi na pytania otwarte. Taka technika pytań pogłębiających była już niewątpliwie używana przy pilotażu pytań zamkniętych i — być może — w normalnych sondażach, lecz — jak się wydaje — nigdy jej nie rozwinięto i nie stosowano w sposób systematyczny. Jest ona bezpośrednia i prosta: od każdego ankiera wymaga się, by zadawał pytania pogłębiające bezpośrednio po zespole pytań zamkniętych, wybranych losowo w kwestionariuszu dla każdego ze swych respondentów. Pytania pogłębiające bynajmniej nie zastępują normalnych pytań zamkniętych, lecz są zadawane bezpośrednio po każdym wyborze przez respondenta danej alternatywy. Używając zdań niczego nie sugerujących, ankier po prostu prosi respondenta, aby „trochę wyjaśnić”, co miał na myśli, gdy dokonywał wyboru. Zanotowane uwagi (lub — stosownie do okoliczności — brak uwag) są wykorzystane przez badacza w celu dokonania porównania między jego intencją a wybraną alternatywą w takim jej znaczeniu, jakie nadał jej respondent, dokonując wyboru.

Losowa technika pogłębiająca, którą zaproponował Schuman, może stanowić tylko częściowe rozwiązanie problemu kontroli pewności (*reliability*) pytań zamkniętych, lecz nie załatwia w żadnej mierze problemu pewności pytań sondujących. Technika ta odsuwa jedynie dylemat o parę kroków dalej.

4. Rola ankiera w sytuacji wywiadu w środowisku tradycyjalistycznym

Zrozumienie sytuacji, w jakiej występuje ankier w swojej zasadniczej roli, posiada podstawowe znaczenie z uwagi na fakt, że wiąże się z tym adekwatność odpowiedzi. Problem usytuowania roli ankiera jest po prostu dopełnieniem problemu adekwatności odpowiedzi i *vice versa*; są to dwie strony tego samego medalu.

Lecz właśnie z uwagi na to, że względna „sztuczność”, „wypaczenie” czy „stopień pewności” odpowiedzi (jakkolwiek byśmy nazwali ten problem) stanowi funkcję sytuacji, w jakiej występuje rola, jest rzeczą niezbędną zrozumienie, dlaczego tak się dzieje. Gostkowski w doskonałym artykule, na który powoływaliśmy się tak często, stwierdza: „Gdy zakwestionuje się poznawczy walor wypowiedzi ankietowych, wskazując, że są one uzyskiwane w sytuacji «sztucznej», wobec czego wnioskowanie na ich podstawie o zachowaniach w warunkach naturalnych jest bardzo niepewne czy wręcz nieuzasadnione, niejasne jest, co się rozumie pod terminem «sztuczność sytuacji». «Sztuczność» może być rozumiana rozmaicie i w zależności od tego, o jakie rozumienie chodzi, rozmaicie wypadnie ocenić poznawczą wartość materiałów ankietowych, pochodzących z badań przeprowadzanych w różnych warunkach. Przy rozpatrywaniu tego problemu nie należy traktować «sztuczności» jako czegoś absolutnego. «Sztuczność» jest bowiem pochodną szerszych konkretnych warunków społecznych, jest funkcją stopnia, w jakim znana jest idea wywiadu w danym społeczeństwie, stopnia, w jakim badania oparte na wywiadach są powszechnie znaną instytucją, i wreszcie stopnia, w jakim sondaże takie są zintegrowane z ideologią i kulturą danego społeczeństwa. Z tego punktu widzenia podstawowym atrybutem «sztuczności» wywiadu czy wypełnionej ankiety jest nie tyle rzadkość tego typu zachowań, ile «anomiczność», czyli brak norm społecznych określających sytuację, w której zachowania te zachodzą”⁴⁰.

Jak już stwierdziliśmy, rola ankietera stanowi obecnie wyraźnie akceptowany element euro-amerykańskiego stylu życia,

⁴⁰ Z. Gostkowski, *Some Assumptions*, s. 49–50, 52. Jest rzeczą interesującą stwierdzić, że problemy, z którymi tak często spotykaliśmy się w naszych badaniach, stanowią chleb powszedni socjologów pracujących w krajach Europy wschodniej, chociaż nie dokładnie z tych samych przyczyn. Gorąco polecamy uwadze czytelnika ten artykuł, który stawia bardzo jasno całą problematykę roli społecznej w sytuacji wywiadu, którą tutaj zarysowaliśmy tylko pobieżnie.

co wykazuje Gostkowski⁴¹. Lecz sytuacja pod tym względem jest inna w większości subkultur krajów słabo rozwiniętych⁴², gdzie ankietę jest zjawiskiem nieznanym czy nawet zagrażającym. Podczas spisu powszechnego 1966 r. w Algierii rozgniewany respondent przepędził ankietę, mierząc do niego ze strzelby. Inny ankietę, który usiłował uzyskać pełny spis osób pozostających w domu w dniu 8 kwietnia 1966 r. (dzień spisu), został wyrzucony za drzwi przez gospodarza domu, zirytowanego Mozambite, któremu zadał pytanie: „Czy Pana żona spała tutaj ostatniej nocy?”⁴³. W małym miasteczku południowo-wschodniej Algierii musiał przyjechać policyjny wóz, aby zabrać naszych

⁴¹ Z. Gostkowski, *op. cit.*, s. 50–52. Nie oznacza to, że w USA można przy pomocy takich pospolicie stosowanych metod nawiązać kontakt badawczy z różnymi kulturowo nietypowymi (*deviant*) grupami czy mniejszościami etnicznymi. Z punktu widzenia metodologii wywiadu mafia grupy „piekielnych aniołów” (*Hell's Angels*) czy oddające się narkomanii grupy *hippies* mogły stwarzać problemy całkiem podobne do tych, jakie napotykamy w krajach będących na drodze rozwoju. Gdyby socjologia amerykańska — jak zauważył Hughes — zwracała uwagę nie tylko na pochodzących z klas średnich ukiadnych studentów z miasteczek uniwersyteckich, lecz również podejmowała wysiłki w kierunku zbadania tamtych grup nietypowych, niewątpliwie wypracowałaby metody umożliwiające nawiązanie z nimi kontaktu. Nie chcemy tutaj jednak jeszcze raz powracać do kwestii, którą już C. Wright Mills i inni podnosili z takim naciskiem.

⁴² Kraje te, przechodzące przez okres wstrząsów towarzyszących gwałtownym napięciom kulturowym, przedstawiają obraz zdumiewającej różnorodności kultur. Tak więc nie można już mówić o „kulturze muzułmańskiej północnej Afryki” czy o „zachodnio-afrykańskim kompleksie kultury Bantu”, lecz o całym szeregu subkultur — czasem współwystępujących, a najczęściej przenikających się wzajemnie. W sprawie koncepcji subkultury por. J. M. Yinger, *Contraculture and Subculture*, „American Sociological Review”, 1960, nr 5(25), oraz M. M. Gordon, *The Concept of Subculture and its Application*, „Social Forces”, 1947, t. 26, s. 40.

⁴³ Mozambici, często nazywani kalwinami Islamu, są zamkniętą sektą religijną, żyjącą na północnej Saharze (Mzab). Pilnują oni swych żon z fanatyczną zazdrością. Kobiety noszą zasłonę od 12 lub 13 roku życia, rzadko opuszczają dom, a gdy z niego wychodzą, to zawsze z kimś; nigdy nie widzi ich żaden obcy mężczyzna, nawet szwagier. Krótki opis tych obyczajów znajdzie czytelnik u P. Bourdieu, *Sociologie de l'Algérie*, s. 35–50.

ankieterów, których nadgorliwi miejscowi członkowie partii wzięli za szpiegów. Typowe reakcje, z jakimi spotykaliśmy się na początku naszego sondażu, który zbiegł się z wybuchem wojny izraelsko-arabskiej (czerwiec 1967 r.), polegały na tym, że ankieterów-mężczyzn bezustannie brano za wojskowych agentów werbunkowych, którzy przychodzą, aby wyciągać mężów i synów na front!

Lecz najbardziej charakterystyczna i pouczająca była reakcja kobiety, która nagle odmówiła kontynuowania wywiadu. „Robisz znaki magiczne, aby rzucić uroki na mnie i mój dom” — krzyknęła wyzywająco do ankieterki, będącej doświadczonym psychologiem z wykształceniem uniwersyteckim, która pilnie stawiała krzyżyki w pustych miejscach pytań zamkniętych, z jakich składał się w większej części kwestionariusz. Czytelnik z pewnością uśmiechnie się w tym miejscu: „Ale też wyobraźnia!” Lecz czy naprawdę istnieje powód, aby być zaskoczonym? Oto analfabeta, żyjąca w bardzo zacofanym regionie górskim Algierii, która nigdy w życiu nie miała w ręku ołówka (a być może nigdy go nie widziała) ani nie rozmawiała z osobą wykształconą, pochodzącą z miasta ... I oto nagle bombarduje ją najdziwniejszymi pytaniami młoda dziewczyna bez zasłony na twarzy, chodząca razem z młodymi mężczyznami (ankieterami), stawia przy tym niezwykle znaki i krzyżyki — kartka po kartce — w irytującym dokumencie pokrytym geometrycznymi wzorami i strzałkami ... Dla mnie reakcja taka jest raczej czymś normalnym.

Jak można najskuteczniej uporać się z problemem roli ankietera? I tym razem przytoczymy odpowiedź, jaką daje Gostkowski w odniesieniu do Polski. Uważamy, że odpowiedź ta jest w równym stopniu instruktywna dla badaczy w krajach będących w rozwoju: „Rozwiązanie tych trudności wymaga sformułowania całego zespołu ustaleń i założeń teoretycznych i metodologicznych, które by mogły stanowić podstawę rozwijania i stosowania technik oraz procedur badawczych pozwalających także w naszych warunkach społeczno-politycznych uzyskiwać wypowiedzi ankietowe powiązane z naturalnymi i określonymi układami społecznych ról respondentów, co może dopiero dać

podstawę do wnioskowania o ich pozaankietowych postawach, opiniach i zachowaniach. Szeroki rozwój badań socjologicznych, opartych na wywiadach i technikach ankietowych w skali ogólnokrajowej, wymaga, aby społeczeństwo przyzwyczaiło się do układu ról ankieter — respondent (czy instytucja wysyłająca ankietę wypełnioną — respondent) jako ugruntowanych w sposób autentyczny i możliwie ujednoliconych w kulturze i świadomości społecznej. Taka akulturacja technik badawczych winna dokonać się w obrębie możliwie wielkiej liczby środowisk i kręgów społecznych — zarówno na wsi, jak i w mieście, wśród różnych warstw społecznych. Gdyby to nastąpiło, sytuacja badawcza byłaby jednolicie postrzegana przez respondentów należących do różnych środowisk i różnych warstw społecznych, a w rezultacie zmniejszyłaby się ilość zafałszowań w wynikach poszczególnych badań; tymczasem obecnie różne środowiska percypują rozmaicie sytuacyjny kontekst wywiadu czy ankiety wypełnianej i rozmaicie definiują społeczny układ ról respondent — ankieter. Tam, gdzie warunki badawcze są kulturowo zestandaryzowane, można uzyskać wyższą ścisłość przez połączenie «zatomizowanych» rezultatów uzyskanych przy pomocy kwestionariusza zastosowanego w różnych warstwach społecznych, środowiskach i subkulturach: jest bowiem łatwiej porównywać i sumować rezultaty badawcze pochodzące z różnych źródeł”⁴⁴.

Obecnie czytelnik już chyba zrozumiał, że zasadniczy problem powstaje stąd, iż identyczne metody wywiadu stosuje się zarówno w odniesieniu do przepojonych kulturą zachodnią mieszkańców wielkich miast, stanowiących odpowiednik francuskiej, brytyjskiej itp. burżuazyjnej klasy średniej, jak też wobec niepiśmiennego, głodującego i bezrobotnego lumpenproletariatu zacofanych, słabo rozwiniętych regionów rolniczych. W ten sposób wrzucamy do jednego worka (biorąc przykładowo) następujące wypowiedzi: 1. „Tak — chcę jeszcze dwoje dzieci”. (Respondentka: wykształcona żona wysokiego urzędnika pań-

⁴⁴ Z. Gostkowski, *Some Assumptions*, s. 53.

stwowego, która jest zdolna do dawania odpowiedzi na tematy osobiste w kategoriach matematycznych, posiadających dla niej określone znaczenie społeczne i ekonomiczne). 2. „Tak, chcę jeszcze sto dzieci! ... Czy nie mogę mieć stu dzieci? Mówicie, że to niemożliwe? ... No dobrze, w takim razie dziesięcioro lub tyle, ile tylko mogę mieć”. (Respondentka: niepiśmienna kobieta berberyjska, która obawia się, że jeśli nie będzie miała dość dzieci, to jej mąż weźmie za żonę inną dziewczynę lub się z nią rozwiedzie). Te dwie pozytywne odpowiedzi są grupowane w jedną kategorię z następującą wypowiedzią: 3. „No tak, w istocie nie sędzę, że powinnam mieć więcej dzieci, ponieważ nie mam pracy, lecz ... może będę miała jeszcze chłopca?” Takie trzy wypowiedzi dodaje się wreszcie do również pozytywnej wypowiedzi mężczyzny, który nie chce już więcej dzieci, lecz sądzi, że ma więcej szans uzyskania jakiejś zapomogi z opieki społecznej, jeśli powie, że chce.

Wszystkie te wypowiedzi, tak różne w swych motywacjach, mające tak bardzo odrębne znaczenie dla wygłaszających je osób na skutek ogromnego zróżnicowania warunków kulturowych, społecznych, ekonomicznych, ów koktejl rozbieżnych odpowiedzi wtłacza się w dwie lub trzy czyste i wyraźnie rozgraniczone kategorie, zarejestrowane na kartce IBM, a następnie obrabia w ogromnym mikserze zwanym komputerem. Ostatecznym produktem są trzy przejrzyste wykresy (% chcących dzieci, % nie chcących więcej dzieci, % niezdecydowanych, nie wypowiadających się itp., $N = 4762$), które uśmiechnięty socjolog dumnie prezentuje pełnemu głębokiego podziwu urzędnikowi administracji. Ten zaś, będąc analfabetą pod względem statystycznym i socjologicznym, przymuje owe liczby jako Naukę Proroka czy słowo *Biblii*⁴⁵. Tak więc, jeśli badanie postaw w krajach słabo

⁴⁵ W tej sprawie Bourdieu, powołując się na E. Borela, pisał: „Jest prawdą, że rachunek daje ścisłą odpowiedź na każde ściśle sformułowane pytanie; lecz nigdy pytanie nie jest ściśle, gdyż dane eksperymentalne [lub z badań — uwaga P.P.] zawsze zawierają pewne nieścisłości. Tak więc rachunki są obciążone tą samą nieścisłością, a teoretycznie absolutna precyzja rachunku jest tylko czystą iluzją” (*Travail et travailleurs en Algérie*,

rozwinętych ma być czymś więcej niż ulepszoną wersją dziennikarskiego reportażu, należałoby zróżnicować metodę w zależności od subkultur, w jakich przeprowadza się wywiady. Zasadniczy argument, jakiego używają socjologowie, głosi, że nie może zastąpić próby losowej dobranej dla całego kraju. Jest to oczywiście argument wywołujący wrażenie na każdym urzędniku administracji. Lecz jest on bardzo mylący.

Wbrew temu, co pisze Schuman, my, socjologowie, nie możemy mieć jednocześnie kilku rzeczy. To, co zyskujemy pod względem zakresu badań, tracimy na ich pogłębieniu. Wedle wniosków wyprowadzanych z większości sondaży typu KAP o wiele więcej ludzi powinno praktykować planowanie rodziny niż to rzeczywiście ma miejsce. Cóż jest tu więc nie w porządku? Otóż wydaje się, że sondaże typu KAP ukazują nam tylko zewnętrzną, powierzchowną stronę niesprecyzowanych i niestabilnych postaw wobec liczebności rodziny, a przynoszą bardzo mało naukowo adekwatnych danych na temat sprzecznych i ambiwalentnych motywacji, tkwiących za tymi postawami. M. V. Raman dotknął jednego aspektu tego problemu, gdy pisał: „Po przestudiowaniu informacji na temat postaw małżeństwa wobec liczebności rodziny odnosi się ogólne wrażenie, że większość małżeństw pragnie małej rodziny. Lecz czy oznacza to, że motywacje w kierunku posiadania małej rodziny są rzeczywiście mocne? Doświadczenie krajów będących na drodze rozwoju nie dostarcza wyraźnej i łatwej odpowiedzi na to pytanie. Jeśliby motywacje były silne, musiałyby one znajdować odzwierciedlenie w samym zachowaniu. Tymczasem zachowania składające się na kontrolę płodności niemalże nie występują lub — jak wynika dalej z naszej analizy — mają bardzo małe znaczenie. Można jednak zgodzić się z tym, że przy ogólnym braku wiedzy na temat kontrolowania płodności, tak charakterystycznym dla rejonów nierozwinętych, zachowań nie można uważać za trafny

Paris 1963, s. 227). Jaką wartość ma to, że jest się w stanie oszacować błąd losowy (*sampling error*) według wszystkich precyzyjnych, ładnie dopasowanych χ^2 , jeśli nie jest rzeczą możliwą oszacowanie błędu wynikającego z warunków zbierania danych?

sprawdzian motywacji. Niemniej jednak można by się spodziewać, że jeśli motywacje byłyby silne, to rozmowy między małżonkami na temat pożądanej ilości dzieci powinny być częstsze”⁴⁶.

Lecz nie chodzi tutaj o kwestię położenia większego nacisku na motywacje czy zachowanie; chodzi tu o metodę. Mówiąc inaczej, potrzeba bardziej wyrafinowanej metodologii, aby uzyskać zarówno właściwe rozłożenie akcentów, jak i głębiej wnikać w zagadnienie. Ponieważ celem tego artykułu nie jest nakreślenie nowych metod, lecz wskazanie rzeczywistych trudności, nie możemy zgłębiać tego problemu. Niemniej jednak chcielibyśmy nakreślić z grubsza, w jakich warunkach powinny rozwijać się takie metody.

a) Przystosowanie wywiadów do sytuacji społecznie naturalnych⁴⁷

W sytuacjach tych ankietę występowałby w takiej roli, jaką respondent może łatwo zaakceptować. Na przykład ankietę przeprowadzający sondaże typu KAP mogliby być ulokowani

⁴⁶ M. V. Raman, *Attitudes toward Family Size and Fertility Control in India. An Assessment*, [w:] *United Nations World Population Conference*, New York 1967, t. 2, s. 165.

⁴⁷ Hyman we wspomnianym już studium (por. przypis 34) wyraźnie wykazuje, że właśnie owa sztuczność sytuacji wywiadu wywołuje „niekonsekwencje”. Jeśli ma to miejsce w krajach zachodnich, o ilez bardziej odnosi się to do społeczeństw tradycyjalistycznych (*folk society*). „Musimy zauważyć, że głównym celem nowoczesnych badań opinii i postaw było stworzenie takiej sytuacji wywiadu, w której „prawdziwe” postawy badanych mogłyby ujawnić się bez przeszkody ze strony jakichkolwiek barier społecznych. Otóż zainteresowanie sferą prywatnych, nieskrępowanych postaw jest w pełni uzasadnione; lecz jeśli celem naszym jest przewidywanie zachowań na podstawie rezultatu testów [a do tego właśnie zmierzają sondaże typu KAP — uwaga P. P.], to powinniśmy zdać sobie sprawę, że postawy prywatne, ujawnione w warunkach testowych mogą nie ujawniać się nigdy w bardziej normalnych sytuacjach życia codziennego. Oczywiście nie jest zawsze tak, iż wywołujemy u badanych postawy prywatne; lecz paradoks polega na tym, że im bardziej zbliżamy się do tego celu, tym wyższe staje się prawdopodobieństwo niekonsekwencji

w ośrodkach zdrowia i przedstawieni jako pielęgniarki i pielęgniarki. W czasie pilotażu kwestionariusza w Algierii ani jedna kobieta nie przyznała się, czy miała sztuczne poronienie, i tylko jedna wyznała, że wie o kimś, kto je miał; sytuacja taka zaistniała mimo faktu, że pytania były tak sformułowane, aby sprawić na respondencie wrażenie, iż uważamy poronienie za coś zwykłego⁴⁸. Tymczasem w ośrodku planowania rodziny, otwartym w Algierze po raz pierwszy, kobiety, które poddawano najprzód krótkim wywiadam, czasem spontanicznie wyznawały, że miały poronienia, i to często, zanim jeszcze zadano im to pytanie. W takim bowiem otoczeniu (tj. w klinice planowania rodziny) wiele kobiet uważa takie pytanie za stosunkowo „naturalne”.

w przewidywaniu” (op. cit., s. 33). Hyman wnioskuje, że „powinniśmy konstruować nasze testy w taki sposób, aby były w nie włączone podstawowe aspekty sytuacji”. Tymczasem zwykle w sondażach typu KAP robi się rzecz dokładnie odwrotną: sondaże te umiejscawiają respondentów w najbardziej „sztucznej” (nieunormowanej) sytuacji, w jakiej kiedykolwiek znajdowali się oni w ciągu swego życia, i izolują ich od warunków, w których podejmowane są decyzje w zakresie planowania rodziny. Z tej racji sądzimy, że pytania o to, czy respondent zamierza praktykować planowanie rodziny, czy nie, są bezsensowne, a nawet prowadzące do błędów.

⁴⁸ Sądzimy, że upieranie się przy tym, aby w sformułowaniu pytań nie było żadnej sugestii (*bias*), jest dodatkową formą metodologicznego etnocentryzmu. Skoro kultura nakłada tak silne *tabu* na pewnego rodzaju zachowania, że nawet wymienienie danej sprawy może wywołać oburzenie (tak było w czasie naszego pilotażu, gdy kobiety często okazywały głębokie poruszenie czy gniew, gdy ankietę po prostu wspomniał o poronieniu — aż do tego stopnia, że dochodziło do przerwania wywiadu), jest rzeczą niezbędną sformułowanie pytania w sposób zachęcający, tzn. taki, który pozwala respondentowi powziąć przekonanie, iż ankietę traktuje dane zachowanie jako coś stosunkowo powszechnego czy dopuszczalnego społecznie. Zagadnienie to bardzo trafnie ujęli Kahn i Cannell. Pisali oni: „To, czy dana technika lub sformułowanie są czy też nie są wypaczające, zależy od celów badawczych, które chcemy osiągnąć; wypaczenie zaś można oszacować tylko względem tych celów. A zatem nie jest rzeczą możliwą określić, czy dane pytanie jest wypaczające, czy nie, tylko w oparciu o jego przeczytanie. Musimy znać zarówno pytanie, jak i cele badawcze, zanim

b) Wypracowanie technik wywiadu znacznie mniej ustrukturalizowanych jako uzupełnienie technik obecnie powszechnie stosowanych w sondażach opinii⁴⁹

Udoskonalenie to może polegać na przeprowadzaniu wywiadów bez kwestionariuszy — ewentualnie z magnetofonem — i aranżowaniu dyskusji w grupie. Techniki nagrywania na taśmę są w zupełności możliwe do zastosowania w społeczeństwie tradycyjalistycznym, o czym dobrze wiedzą antropologowie kulturowi. Co się tyczy dyskusji w grupie, stosowaliśmy je z powodzeniem w środowisku algierskim. Rzecz jasna jednak, że zastosowanie wszystkich technik wymaga, aby badacze byli skłonni wzbogacić sondaż opinii oparty o próbę losową poprzez zastosowanie technik w większym stopniu uwzględniających orientację kulturowo-antropologiczną; do tego zaś potrzebna pomysłowość i wyobraźnia, których tak dotkliwie brak w wielu badaniach socjologicznych. Ponadto techniki takie, stosowane na większą skalę, są kosztowniejsze i wymagają więcej czasu. Lecz nie sądzimy, aby istniało jakieś „tanie” rozwiązanie tego dylematu.

możemy dokonać oceny” (R. L. Kahn, C. F. Cannell, *op. cit.*, s. 175). Tak więc pytanie: „Czy miałaś kiedykolwiek sztuczne poronienie?” — postawione tradycyjnie nastawionej niepiśmiennej chłopce w Algierii, jest bardziej wypaczające niż sformułowane na przykład tak: „Przeprowadziliśmy rozmowy z wieloma okolicznymi kobietami, które miały sztuczne poronienia z powodu złego zdrowia lub biedy. Czy ty również miałaś sztuczne poronienie?” Pierwsze z tych pytań nie daje respondentce żadnej wskazówki co do tego, co robią inni ludzie lub co o tym może myśleć ankieter, a więc da ona automatycznie jedyną „dopuszczalną” odpowiedź, nawet jeśli odpowiedź ta jest sprzeczna z własnym doświadczeniem.

⁴⁹ Wiele mówi się o analizie wypadków nietypowych (*deviant cases*), lecz rzadko się jej dokonuje. Krótkie omówienie tego problemu zawarte jest u P. L. Kendalla i K. M. Wolfa, *The two Purposes of Deviant Cases Analysis*, [w:] *The Language of Social Research*, red. P. F. Lazarsfeld, New York 1965, s. 167—174.

c) Przeprowadzanie monograficznych studiów nad wypadkami nietypowymi (*deviant cases*) z zastosowaniem kombinacji metod i ujęć zaczerpniętych z różnych dyscyplin

Załóżmy, że w naszych badaniach ankieterzy napotkali starego rzeńskiego patriarchę, który oczekiwał swego ... 38 potomka. Jego pierwsza żona miała 17 dzieci, druga 20, a trzecia, jeszcze bardzo młoda (właśnie ją poślubił), spodziewała się swego pierwszego dziecka. Dwie pierwsze żony jeszcze żyły i żartobliwie zachęcały najmłodszą żonę, aby „pobiła rekord rodzinny”! Rodzina taka przy pogłębionym badaniu dostarczałaby — jesteśmy tego pewni — o wiele lepszego zrozumienia motywacji płodności niż powierzchowny materiał zebrany przez spieszących się ankieterów, mających poważne luki w przeszkoleniu⁵⁰. Można by tu na przykład zastosować łącznie testy Rohrschacha — technikę już z powodzeniem używaną w środowisku algierskim — z nagrywaniem na taśmę wywiadów, analizę etnograficzną itp.⁵¹

⁵⁰ W artykule opartym na danych zaczerpniętych z tunezyjskiego sondażu typu KAP, dokonanego przed paru laty, Seklani stwierdza, że przeciętna liczba pożądaných dzieci nie była niższa niż czworo; ale dodaje, że tylko 30% kobiet odpowiedziało na to pytanie (M. Seklani, *La famille tunisienne au seuil de la contraception. Etat actuel et transition possible*, „Revue Tunisienne des Sciences Sociales”, 1967, nr 4[11], s. 53—78). Jeśli wiadomo, że w identycznych sondażach robionych w Maroku i Algierii brak odpowiedzi na tego typu pytanie wynosił 10%, można mieć poważne wątpliwości co do wiarygodności danych tunezyjskich. Tak więc nasuwa się podejrzenie, że w wielu — jeśli nie we wszystkich niemal — sondażach typu KAP, przeprowadzanych w krajach słabo rozwiniętych, konwencjonalna analiza statystyczna służy jako zasłona dymna ukrywająca fałsz danych.

⁵¹ Por. H. Miner, *From Oasis to Casbah. Algerian Culture and Personality in Change*, Ann Arbor, University of Michigan, Museum of Anthropology, „Anthropological Papers”, 1960, nr 15; G. de Vos, H. Miner, *Algerian Culture and Personality in Change*, „Sociometry”, 1958, s. 255—268.

d) Techniki projekcyjne

Stycos w wyżej wspomnianym sondażu stosował techniki projekcyjne, które warto byłoby powtórzyć w innych kulturach. Wydaje się, że techniki takie mogłyby co najmniej pomóc w przezwyciężeniu przeszkód powstających przy werbalnym wyrażaniu postaw. Jak stwierdza autor, główna trudność, jaką następczą techniką zadawania pytań typu sondażu opinii, polega na tym, że już sam fakt zadania pytania ukształtowanie odpowiedzi. ... W naszym wypadku trzeba było metody, która zachęciłaby respondenta do spontanicznego wyrażenia postaw wobec liczebności rodziny, co pozwoliłoby uzyskać odpowiedź na następujące pytania: 1. Czy badany postrzega rodzinę w kategoriach ilości jej członków, tzn. czy pojęcie liczby dzieci jest zaakcentowane w jego świadomości? 2. Czy respondent woli małą, czy dużą rodzinę? 3. Czy widział jakiś związek między ilością dzieci a ekonomiczną sytuacją rodziny? Przygotowano serię zdjęć czterech różnych rodzin haitańskich, na których systematycznie zmieniały się dwie cechy: ilość dzieci i pozycja ekonomiczna. Małe rodziny składały się z mężczyzny, kobiety i trojga dzieci, wielkie z mężczyzny, kobiety i sześciorga dzieci. W zamożnych rodzinach członkowie nosili obuwie i byli stosunkowo dobrze ubrani, w biednych — dzieci były albo nagie, albo w łachmanach, a dorośli źle ubrani. Łącząc owe dwie cechy, przygotowano cztery fotografie: 1. mała zamożna rodzina, 2. liczna zamożna, 3. mała biedna, 4. liczna biedna. Zdjęcia pokazywano badanym parami (porządek demonstrowania par był losowy) i zadawano trzy ogólne pytania, poczynawszy od najmniej ukierunkowującego: „Powiedz mi coś o tych dwóch rodzinach” — poprzez bardziej konkretne: „Czy widzisz jakieś różnice między nimi?” — aż do najbardziej skonkretyzowanego: „Gdybyś miał(a) możliwość wyboru, kim wolał(a)byś być: (mężczyzną, kobietą) w tej rodzinie, czy w tej rodzinie?”⁵²

Wszystkie te techniki zakładają konieczność rozszerzenia ram badania socjologicznego. Sondaże KAP należą do typu badań

⁵² J. M. Stycos, *Haitian Attitudes*, s. 42—43.

„prefabrykowanych”, elegancko opakowanych i gotowych do użytku. Lecz zrobiono bardzo niewiele w kierunku zrozumienia postaw wobec płodności przy zastosowaniu szerszej, kulturowej i historycznej, perspektywy. „Dokonano dużego wysiłku w kierunku wykrycia postaw wobec rozrodczości wśród ludności krajów słabo rozwiniętych, lecz bardzo mało wysiłku poświęcono gromadzeniu danych odnoszących się do kontekstu społecznego, w którym postawy te występują”⁵³ — pisze Ridley. — W artykule tym wysunięto pogląd, że zaniedbano społeczny kontekst zjawiska reprodukcji, a zwłaszcza rodziny.

O ile badacze przyjęliby to szerokie podejście, przekonaliby się, że niekonsekwencje postaw wobec rozrodczości stanowią tylko szczególny przypadek generalnej niespójności i ambiwalencji wszelkich postaw w epokach szybkich zmian społecznych. Skoro kwestionowane są stare wartości, przyjmowanie praktyk antykonceptyjnych występuje jako szczególny przypadek innowacji kulturowej... Gdyż dla zrozumienia zachowania ludzkiego — co jest podstawowym celem badań społecznych — rzeczą niezbędną jest wiązanie przypadku szczegółowego z tym, co ogólne, a tego właśnie badania typu KAP nie mogły dotąd dokonać.

5. Kilka przykładów niektórych trudności, występujących w praktyce badawczej

a) Trudności towarzyszące gromadzeniu ścisłych informacji

Badania typu KAP zależą w dużej mierze od wystarczającej ścisłości danych dotyczących płodności badanych kobiet. Czy można mieć wystarczającą pewność, że zebrane informacje są ścisłe? Naszym zdaniem socjologowie prowadzący badania w krajach słabo rozwiniętych mają tendencję do zbyt łatwego prze-

⁵³ J. C. Ridley, *Natality Trends in Underdeveloped Countries*, [w:] R. Sheps, J. C. Ridley, *Public Health and Population Change*, Pittsburgh 1965. Ciekawym przykładem podejścia zaleconego przez Ridleya jest studium S. J. Tambiah i B. Ryana, *Secularization of Family Values in Ceylon*, „American Sociological Review”, 1957, nr 3(22), s. 292—299.

chodzenia do porządku nad tymi problemami. W kulturach, gdzie upływ czasu jest odmierzany sezonami, a nie miesiącami czy dniami, gdzie wydarzenia (jak na przykład urodziny) są związane z innymi wydarzeniami (trzęsienie ziemi, głód...), dociekliwość wychowanego w mieście ankietera wydaje się nieraz czymś zabawnym, a czasem wysoce bezsensownym. Nawet jeśli przyjmiemy, że respondent rzeczywiście zrozumiał, dlaczego ankieter doń przyszedł, i że wierzy, iż informacje są udzielane poufnie⁵⁴, człowiek nie nawykły do myślenia w kategoriach matematycznych będzie miał skłonność do dawania pierwszej lepszej odpowiedzi. „Zapisz, co ci się podoba” — oto uczciwa odpowiedź, którą ankieterzy nasi często otrzymywali. I nie należy sądzić, że jest to tylko kwestia różnic miesięcy czy tygodni: jeśli chodzi o daty, ludzie często mylą się o 5—10 lat.

Jeśli do problemu luk pamięciowych dodać świadome ukrywanie prawdziwych informacji, wiarygodność zbieranych danych stanie się jeszcze bardziej wątpliwa. Trudno oczekiwać, aby w dziedzinie zachowań związanych z praktykami antykonceptyjnymi kobiety hinduskie czy berberyjskie, będące pod silnym wpływem tabu, wykazywały taki sam stopień nie hamowanej otwartości, jak amerykańskie respondentki Kinseya. Kłopoty socjologa pogarsza jeszcze fakt, że — jak stwierdzają autorzy jednego ze studiów — błędy tego rodzaju mają z istoty swej charakter systematyczny i niezmiernie trudno je wyeliminować — bez względu na wysiłek, jaki wkładają ankieterzy⁵⁵.

⁵⁴ Jest to bardzo śmiałe założenie. W kraju, gdzie jest na przykład podatek od bydła, wieśniak zapytany: „Ile masz krów?” — będzie skłonny dać odpowiedź znacznie zaniżającą rzeczywisty stan pogłowia. W sposób oczyszczający i uzdrawiający psychicznie działa przypomnienie, że socjologowie są zawodowo (i nienaukowo) zainteresowani w tym, aby wierzyć, że ich liczby są prawdziwe; wzmaga to podejrzliwość wobec niektórych rezultatów badań. Ostatecznie trudno oczekiwać, aby socjolog, który zebrał dane przy dużych kosztach badań, powiedział angażującym go władzom czy fundacji: „Tak naprawdę, to nie mogę mieć pewności, czy zebrane informacje są wiarogodne”.

⁵⁵ Por. *Research in Family Planning*, red. C. V. Kiser, Princeton 1962, s. 51—65.

Zagadnienie to zarysowuje się jeszcze ostrzej w krajach, w których powtórne przeprowadzanie wywiadu jest metodologicznym błędem, a stosowanie kontroli przez wzajemną konfrontację wypowiedzi ma często wątpliwą wartość z uwagi na niekonsekwencję i ambiwalencję wielu uzewnętrznianych postaw⁵⁶.

b) Wypaczenia powodowane obecnością osoby trzeciej

W rejonach wiejskich, gdzie całe rodziny mieszkają pod tym samym słomianym dachem, gdzie przybycie obcego, a tym bardziej mieszkańca miasta, stanowi niejako sensację, jest nieraz rzeczą trudną wyjaśnić ludziom potrzebę odosobnienia. Kobieta wiejska, której życie jest szare i monotonne, nie może łatwo zrozumieć, dlaczego wszyscy nie mogą uczestniczyć w tej małej rozrywce. A stare teściowe nie znoszą, gdy ktoś obcy przeprowadza wywiad z ich synowymi, skoro same uważają się za główny autorytet w rodzinie. Odosobnienie stanowi więc stały problem i analiza naszych danych aktualnie w stadium realizacji pozwoli nam sprawdzić, czy wywiady dokonane w obecności innej osoby uległy z tej przyczyny poważnym wypaczeniom. Back i Stycos wspominają o tym jako o poważnym zagadnieniu⁵⁷; zgadzamy się z nimi, że obecność osób trzecich może być źródłem wypaczeń, chociaż to, czy tak jest, czy nie, zależy od rodza-

⁵⁶ Back i Stycos stosowali powtórne wywiady w sondażu typu KAP na Jamajce. Por. *The Survey under Unusual Conditions*, s. 26—28. Stwierdzenie autorów, że „gdy porównamy te liczby [wzięte z powtórnych wywiadów — uwaga P. P.] z liczbami uzyskanymi w dwu sondażach amerykańskich i weźmiemy pod uwagę niski poziom wykształcenia ludzi z naszej próby, niepewność danych [*unreliability*] przypuszczalnie nie będzie stanowić na Jamajce problemu” — jest dla nas jakimś dziwnym przejawem etnocentryzmu; ujmują oni sprawę tak, jak gdyby dwie sytuacje kulturowe były porównywalne i jak gdyby ewentualna odmienna reakcja na powtórny wywiad na Jamajce musiała mieć koniecznie ten sam sens, co w USA.

⁵⁷ Por. K. W. Back, J. M. Stycos, *op. cit.*, s. 11—14. Odsyłamy czytelnika interesującego się takimi sytuacjami do miejsca, gdzie autorzy dają podsumowanie metod stosowanych przez ankieterów na Jamajce, a mających na celu przezwyciężenie tej trudności.

ju owej trzeciej osoby czy osób. Autorzy ci, przyzwyczajeni do posługiwania się technikami sondażu w środowisku amerykańskim, jak się zdaje przypuszczają, że trzecia osoba może być nie tylko przeszkodą, lecz istotną pomocą — w zależności od jej pozycji społecznej. Wie o tym dobrze każdy antropolog; jest to technika, która zasługuje na uwagę każdego, kto chce pogłębić swe badania. Lecz — rzecz jasna — wymaga to zamieszkiwania w badanej społeczności i dobrego zaznajomienia się z nią, co stanowi luksus, na jaki nie stać organizatorów sondaży typu KAP⁵⁸.

c) Znaczenie pilotażu

W kraju, który w istocie składa się z odrębnych subkultur, gdzie ankieterzy najczęściej odznaczają się raczej dobrą wolą niż doświadczeniem czy znajomością technik i gdzie badania (co stanowi dodatkowy poważny minus) będą najprawdopodobniej zaprojektowane przez obcokrajowca, który najczęściej nie zna miejscowego języka, miejscowych obyczajów, mieszka we współczesnym mieszkaniu czy luksusowym hotelu, nie identyfikuje się z ludźmi, ich problemami czy kulturą — poważny pilotaż wstępny nabiera wyjątkowego znaczenia. W wielu wypadkach pomoże on usunąć etnocentryczne wypaczenia i może wprowadzić cenne elementy, które początkowo były całkowicie przeoczone.

W Algierii pilotaż stanowił część 3¹/₂-miesięcznego szkolenia, które przeszli ankieterzy, zanim rozpoczęli ogólnokrajowy sondaż. Okazał się on inwestycją szczególnie korzystną z następujących względów: 1. Ostateczna wersja kwestionariusza została zredagowana przy udziale całej ekipy ankieterów; każde pytanie w wersji pilotażowej było omawiane, słowo po słowie, przez całą

⁵⁸ W tym miejscu pragnę podziękować mojej koleżance, Pani Aminie Minns, antropologowi z London School of Economics, za jej wnikliwe uwagi w tym zakresie. Pani Minns robiła sama badania w rejonie Mzab w Algierii, o czym już wspominaliśmy. Przeprowadziła ona większość swych wywiadów w towarzystwie kierowniczkii miejscowej szkoły dla dziewcząt, osoby, która była w tej roli akceptowana i szanowana przez społeczność.

ekipę z kierownikiem badań włącznie. Procedura ta nie tylko dała ankieterom niezwykle pełne zrozumienie kwestionariusza, lecz również umożliwiła im omówienie najlepszych pytań pogłębiających, które następnie wydrukowano w ostatecznej wersji kwestionariusza. 2. Wprowadzono zupełnie nowy pomysł, a mianowicie ideę rozmieszczenia urodzeń dzieci w czasie. Wcześniej-
sze dyskusje z socjologami zagranicznymi i socjologami algierskimi przepełnione kulturą zachodnią doprowadziły nas do przekonania, że planowanie urodzin dzieci w czasie było ideą zachodnią, całkowicie obcą większości kobiet krajowych. Pogląd ten okazał się całkowicie bezpodstawny; przeciwnie — wiele kobiet odrzucających ograniczenie urodzin z przyczyn religijnych całkiem łatwo aprobowало ideę, że dzieci można planować w czasie⁵⁹. Gdybyśmy nie wprowadzili wyraźnego rozróżnienia między „ograniczeniem” a „rozmieszczeniem w czasie”, uzyskalibyśmy wyniki, wedle których o wiele więcej kobiet jest przeciwnych praktykom antykoncepcyjnym (planowaniu rodziny)⁶⁰.

d) Ujednolicenie metod i technik w badaniach populacji niejednorodnych

Obecnie czytelnik już rozumie, że jeden z podstawowych problemów polega na tym, aby stosować jednolity kwestionariusz do całkowicie niejednorodnej populacji. Typowy sondaż może ob-

⁵⁹ Tkwiąca za tym podejściem idea jest następująca: Bóg z góry przeznaczył pewną ilość dzieci dla każdej kobiety. Byłoby więc grzechem uniemożliwiać im narodzenie (wynika to wyraźnie z analizy pewnych snów), lecz jest zgodne z „prawem” rozmieszczanie urodzin dzieci w pewnych odstępach czasu. Nikomu jakoś nie przychodzi do głowy, że takie „rozmieszczanie” jest już formą ograniczania urodzin.

⁶⁰ W żadnym ze zbadanych przez nas kwestionariuszy nie ma wyraźnego rozróżnienia (tj. dwóch osobnych pytań) między rozmieszczeniem urodzin w czasie a ograniczeniem urodzeń. Chodzi o ankiety przeprowadzane w następujących krajach: Ghana, Malajzja, Maroko (sondaż rządowy i sondaż dotyczący kobiet w pewnym rejonie, przeprowadzony przez Roberta J. Laphama), Zjednoczona Republika Arabska, Tajwan, Turcja, Tunezja, Południowa Korea, różne regiony Ameryki Łacińskiej. Być może, że nie

jąc ludzi tak rozmaitych, jak przepojeni kulturą zachodnią przywódcy elity z doktoratami Uniwersytetu Harvard czy Sorbony lub przynajmniej z wykształceniem wyższym, elity, która ogląda zachodnie filmy, pije szkocką *whisky*, ubiera się wedle ostatniej mody paryskiej — oraz całkowicie niepiśmienni wieśniacy, nie tknięci okupacją kolonialną i żyjący jeszcze w warunkach przypominających czasy ich przodków, niemal zupełnie dziewiczy wobec zmian, jakie przyniosła niepodległość, nie obeznani z najprostszyimi urządzeniami ery przemysłowej. Czy nie jest rzeczą nieco przedwczesną oczekiwać od naukowców, przyzwyczajonych do znacznie większej precyzji w reprezentowanej przez nich dziedzinie, aby dali się przekonać takim sondażom? Badania, w których zastosowano najlepsze koncepcje teoretyczne i w których uczestniczyli najlepiej przygotowani ankieteryzy, nie mogą przynieść dobrych rezultatów, jeśli badacze pracują przy pomocy tak bardzo niedokładnych narzędzi.

Lecz niestety koncepcji teoretycznych przeważnie brak, a ankieteryzy mają najczęściej mierne przygotowanie. Najpoważniejszy zarzut, jaki można zrobić badaczom pracującym w dziedzinie sondaży typu KAP, sprowadza się do tego, że „wydaje się im, że metodologia określa problemy” — jak trafnie zauważył Mills. „W praktyce — czytamy dalej — gorzej lub lepiej przeprowadzony wywiad, stanowiący podstawowe źródło informacji, wymaga zazwyczaj dziwnego behawioryzmu społecznego. Z uwagi na konieczności administracyjne i finansowe jest to niemal nieuniknione. Czyż nie jest rzeczą oczywistą, że półwykwalifikowani ankieteryzy nie mogą uzyskać (a w istocie nikt nie może tego uzyskać bez względu na umiejętności) w ciągu dwudziestu minut czy nawet w ciągu całodziennego wywiadu tego typu pogłębionych materiałów, które — jak wiemy z najbardziej umiejętnie dokonanych przedłużonych wywiadów — należałoby zdobyć?” I dodaje Mills w przypisie: „*En passant* muszę zauważyć, że

ma to tak zasadniczego znaczenia w innych kulturach; jest to jednak z pewnością jak najistotniejsze rozróżnienie dla Afryki Północnej. Zastosowanie tego rozróżnienia zmienia w znaczny sposób ostateczny procent osób przychylnych planowaniu rodziny.

przyczyną płytkiej formalistyki czy nawet pustki owych zaśmieconych faktami studiów jest to, że zawierają one bardzo mało albo nie zawierają wcale bezpośredniej obserwacji ze strony tych, którzy nimi kierują. «Fakty empiryczne» są to fakty zebrane przez biurokratycznie kierowany zespół najczęściej półwykwalifikowanych osób. Zapomniano, że obserwacja społeczna wymaga kwalifikacji i silnej wrażliwości, że odkrycie często następuje właśnie wtedy, gdy pełen wyobraźni umysł wnika głęboko w realia społeczne”⁶¹.

6. Wnioski

Jesteśmy zdania, że jeśli badania postaw, a zwłaszcza sondaże typu KAP w krajach będących na drodze rozwoju, nie wypracują metod odmiennych od dotychczasowych, będą one nadal gromadziły niezliczoną ilość oderwanych faktów, okrucich rzeczywistości społecznej, bez żadnych sensownych korelacji między nimi. Poszerzą one naszą wiedzę o trendach w rozwoju podstaw, lecz nie zbliżą nas do zrozumienia motywacji tkwiących za tymi trendami. Problem, jaki się tu zarysowuje, posiada ogromną wagę. Trafnie go sformułował Berelson: „W jaki sposób — gdy się jest zagranicznym doradcą — robić technicznie poprawne badania w obcym języku i w obcej kulturze przy pomocy nielicznych wykwalifikowanych miejscowych współpracowników, głównie nad analfabetami, na temat drażliwych spraw osobistych, które trudno mierzyć, i robić to wszystko w sposób, który pozwoli pokierować decyzjami praktyków społecznych?”⁶²

Nie jesteśmy całkowicie przekonani, czy wszystkie zmienne tego równania muszą występować jednocześnie. Powinniśmy jednak przynajmniej dolożyć większych starań, aby uniknąć metodologicznej „hermetyzacji” (*encapsulation*) — że przytoczymy tu wyrażenie ze znanej książki Royce’a⁶³ — „hermetyzacji”, która

⁶¹ C. W. Mills, *op. cit.*, s. 57 i 70.

⁶² B. Berelson i inni, *Sample Surveys and Population Control*, „Public Opinion Quarterly”, 1964, t. 28, s. 366.

⁶³ J. R. Royce, *The Encapsulated Man*, Toronto 1964. Jest to doskonały i świetnie napisany esej o badaniach interdyscyplinarnych w dziedzinie epistemologii.

narzuca socjologowi okrojoną wizję rzeczywistości społecznej i na dalszą metę uniemożliwia mu wykrycie rzeczywistych mechanizmów tkwiących za zachowaniem prokreacyjnym i kontrolą urodzin⁶⁴.

⁶⁴ Po zakończeniu niniejszego artykułu zapoznałem się z pracą przeglądową P. M. Hausera *Family Planning and Population Programs*, „Demography”, 1967, t. 1(4), s. 397—414. Z zainteresowaniem zauważyłem, że w swojej krytyce badań typu KAP zwraca on uwagę na te same niedostatki, które uwypuklono w niniejszym artykule.

Gabriel Carceles-Breis

DWIE TECHNIKI POMIARU POZIOMU PIŚMIENNOŚCI W KRAJACH SŁABO ROZWINIĘTYCH¹

1. Problem

Istnieje ogólne przekonanie, że piśmienność ludności stanowi jeden z podstawowych czynników składających się na potencjał rozwojowy ekonomiki krajów zacofanych. Światowa Konferencja Ministrów Oświaty w Teheranie w 1965 r., poświęcona zagadnieniom zwalczania analfabetyzmu, określiła go jako „wąskie gardło” rozwoju i główny czynnik zacofania.

Cokolwiek byśmy sądzili o roli piśmienności w rozwoju społeczno-ekonomicznym, jest rzeczą niewątpliwą, że współczesnej techniki przemysłowej nie są w stanie przyswoić sobie robotnicy analfabeci, którzy napotykają nieprzewidywalne przeszkody, gdy przychodzi im maksymalnie wykorzystać maszyny i narzędzia. Takie same trudności czekają analfabetów rolników, gdy są zmuszeni do przejęcia nowoczesnych technik uprawy ziemi, opartych na pewnych elementach teoretycznej wiedzy o racjonalnym wykorzystaniu gleby, rozwoju roślin itd. Uczestnictwo obywateli w życiu politycznym, ich zainteresowanie ogólniejszymi sprawami publicznymi jest także niemożliwe bez pewnego minimum piśmienności. Wreszcie — *last but not least* — życie rodzinne, wychowanie dzieci, racjonalna opieka nad ich zdrowiem i rozwojem moralnym zależą głównie od poziomu oświaty rodziców.

¹ Autor pragnie podziękować Doc. Z. Gostkowskiemu za sugestie i uwagi w trakcie przygotowywania niniejszego przyczynku.